

KONKRETY

nr 10

16

STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK II (NR 43) 9 MARCA 1973 R.

CENA 2 ZŁ

LISTY

„Wędrowki za chlebem”

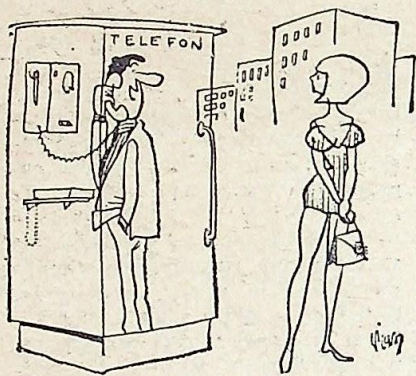
W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w nr 7 pt. „Wędrowki za chlebem” — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Codziennego Użytku Oddział w Lublinie uprzejmie informuje, że na przestrzeni ostatnich dwóch tygodni dokonaliśmy reorganizacji oraz zmian personalnych w piekarni.

Nowe kierownictwo piekarni w tak krótkim czasie nie było w stanie podolac wszystkim zadawnionym nieprawidłowościom zarówno w technologii jak i samej organizacji pracy. Niemniej mamy nadzieję, że dzięki dużej wiedzy fachowej oraz ogromnym zapale do pracy kierownictwo piekarni postara się sprostac stawianym wymaganiom.

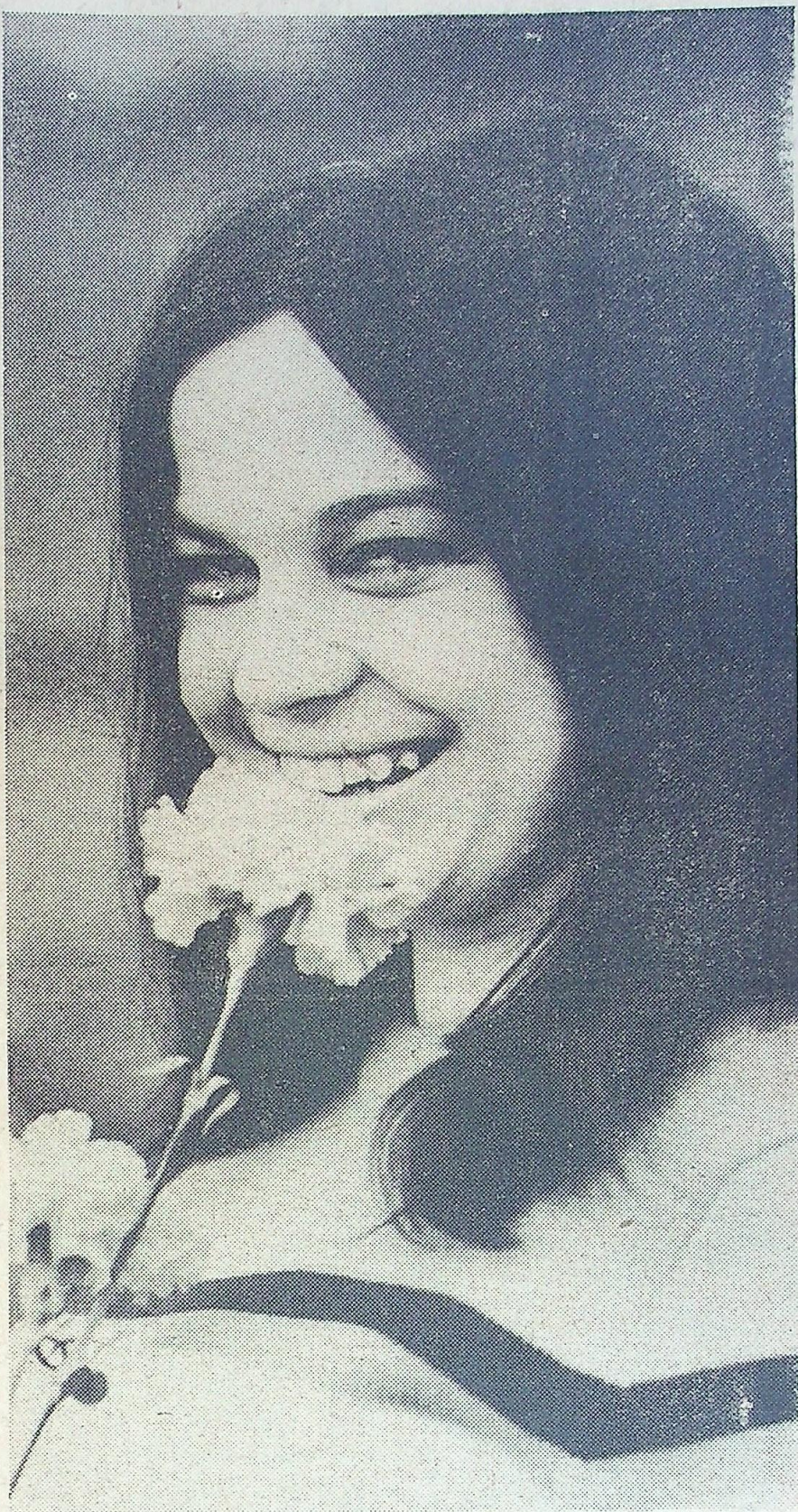
Gazowanie oraz prace remontowe prowadzone przez kilka dni, zmusily nas do ściągania chleba z sąsiednich miejscowości, co miało wpływ na wygląd, jakość oraz terminowość dostaw pieczywa. Jakkolwiek dzięki tej właśnie pomocy mogliśmy zaopatrzyć nasze miasto w świeży chleb. Ponadto chcemy dodać, iż jakość chleba wypiekanego w piekarni mechanicznej będzie zawsze inna od wypieku dokonywanego systemem tradycyjnym. Pomimo wielu trudności kadrowych uniemożliwiających niejednokrotnie właściwą efektywną pracę dyrektora oddziału była zawsze daleka od jakiegokolwiek lekceważenia konsumenta. Dodać chcemy maksymalnych starań, aby jakość pieczywa odpowiadała w pełni potrzebom konsumentów. Planujemy również zwiększenie asortymentów wypieku chleba, pieczywa drobnego oraz cukierniczego.

Przepraszamy za byłe nieprawidłowości, dolożymy maksimum wysiłku w celu wyeliminowania ich w przyszłości.

Dyrektor
TADEUSZ BINKIEWICZ



— Bużka, muszę kończyć, kochanie, przed budką czeka mnóstwo ludzi!



Fot. Tadeusz Matkowski

RUCHOME ŚWIĘTO

str. 8-9

DYMIA kominy Huty Miedzi „Głogów”. Codziennie wyrzucają w atmosferę gazy, wymieszane z metalami towarzyszącymi miedzi. Dym zmierza w jednym kierunku. Róża wiatrów jest niekorzystna dla kilku wsi, leżących w kierunku południowo-wschodnim. W wyrażanych jednak na temat tego dymu opiniach jest tyle niekonsekwencji i fantazji, że ludzie dają się nabierać na bajeczki. Między innymi krążyła swego czasu wśród ludzi opowiadka, jak to nad hutą chciała przelecieć wrona. Po minięciu gardzieli komina upadła martwa na ziemię. Niektórzy w to wierzą, chociaż już w podręcznikach szkolnych przeczytać można o instynkcie samozachowawczym zwierząt, które na dużą odległość zwierzą niebezpieczeństwo. Słyszałem również historyjkę o poważnym zatruciu się

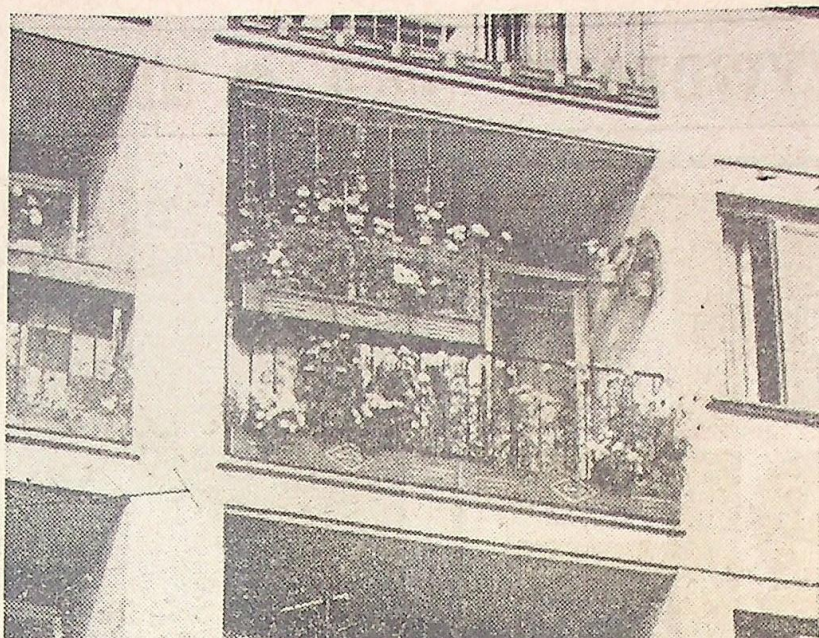
połowy mieszkańców jednej z wsi w sąsiedztwie huty. Gdy po kilku dniach odwiedziłem tę wieś, wszyscy chwalili Bogu cieszyli się doskonałym zdrowiem i samopoczuciem. Kalkulowali natomiast, ile zapłaci huta za zniszczone zasiewy.

CO NIESIE TEN DYM...?

strona 4

9 marca 1973 rozpoczyna obrady XVIII Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Lubinie, by przeanalizować działalność powiatowej instancji partyjnej w okresie minionych dwóch lat oraz wytyczyć dalsze plany rozwoju regionu miedziowego. Dorobek, jaki klasa robotnicza Lubina prezentuje na konferencji jest imponujący.

W ciągu ostatnich dwóch lat powiat lubiński osiągnął dynamikę wzrostu produkcji jedną z najwyższych w kraju. Według cen porównywalnych produkcja globalna podwoiła się (198,1 proc.), produkcja towarowa wzrosła do poziomu 234,7 proc., a eksportowa potroiła się (301,8 proc.). Górnicy kopalni „Lubin” i „Polkowice” oraz załogi przedsiębiorstw budowlanych wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym odpowiadały na każde wezwanie partii i rządu. To patriotyczne obywatelskie zaangażowanie znalazło swój konkretny kształt w realizacji zobowiązań w ramach akcji „20 miliardów”. Wartość dodatkowych czynów produkcyjnych wyniosła jedynie w przemyśle 302029 tys. zł. O wysokiej dynamice produkcji przemysłowej, wykonaniu planów przez wszystkie zakłady zdecydowała ofiarna praca załóg. pomyślna realizacja prac badawczo-wdrożeniowych i wprowadzanie nowych zdobyczy postępu technicznego. Osiągnięcia te to również wyniki pogrudniowego



Nasz ukwiecony balkon.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Żyjemy coraz lepiej

zaangażowania klasy robotniczej oraz wypracowanych przez KP PZPR właściwych form pracy organizatorsko-propagandowej w zakładach pracy.

Rołnictwo powiatu w latach 1971-72 również uzyskało wyższe niż zakładano wyniki produkcyjne. Plony czterech zbóż osiągnęły w r. ub. 27,5 q z ha

(w r. 1971 — 22,9 q.), znacznie wzrósł skup trzody chlewnej i mleka (w porównaniu z r. 1971 o 22,9 proc.). To fakt, że podjęte w ciągu ostatnich dwóch lat decyzje partii i rządu zaktywizowały również wieś lubińską. Osiągnięty jednak postęp, o czym nie wolno zapominać, to w dużej mierze również wynik ożywienia pracy partyjnej w środowisku wiejskim i wszechstronnej współpracy z ZSL.

Intensywnemu rozwojowi przemysłu musi towarzyszyć stała troska o poprawę warunków socjalno-bytowych społeczeństwa i załóg. Problemy poprawy służby zdrowia, pracy handlu i usług, oświaty, komunikacji, organizacji wypoczynku po pracy i intensyfikacji budownictwa mieszkaniowego wielokrotnie stawały się przedmiotem analiz powiatowych władz partyjnych. Świadczy o tym podjęte uchwały i ambitne plany przekroczenia przyjętych w planie pięcioletnim wskaźników. Nad sposobami dalszej realizacji tych zadań, intensyfikacją gospodarki, uruchamianiem rezerw materiałowych i produkcyjnych, poszukiwaniem dróg zwiększenia twórczego oddziaływania na ludzi i kolektywy pracownicze obraduje dziś ponad 150 delegatów. przedstawicieli różnych środowisk powiatu lubińskiego.



POLKOWICE

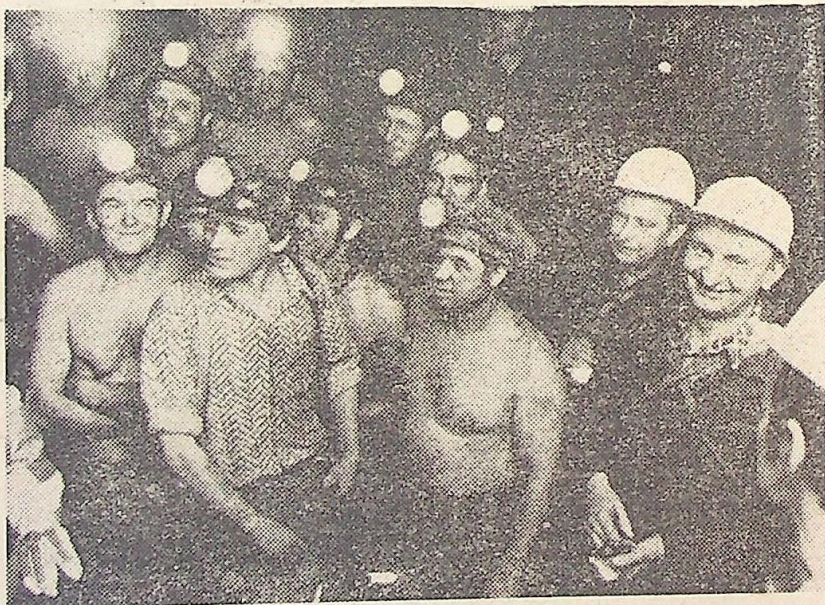
27 lutego br. obradowała w Polkowicach egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR. Tematem posiedzenia był postępek prac nad realizacją wniosków podjętych 1 października 1972 r. na wyjazdowej egzekutywie KP PZPR w Lubinie. Jak wykazała obszerna analiza, znaczna część wysuniętych jesienią postulatów organizacji partyjnej, postulatów żywo interesujących mieszkańców górniczego miasta nie wkroczyła jeszcze w stadium realizacji. Przyczyn są różne. Część wniosków po prostu nie leży w zasięgu kompetencji władz powiatowych czy nawet wojewódzkich. Niejednokrotnie są to zamierzenia długofalowe o szerokim rozmachu inwestycyjnym. W tej sytuacji ograniczono się z konieczności do monitorowania, a w wypadku odpowiedzi negatywnych, jak np. z budowa szkoły średniej pozostało rozpoczęcie kolejnych zabiegów lub szukanie na miejscu innych dróg realizacji słusznego wniosku.

Przedstawione wyżej trudności nie usprawiedliwiają oczywiście faktu, iż większość wysuniętych w październiku potrzeb mogła wkręcić we wstępną fazę realizacji. Cieszy np. postęp prac przy realizacji obiektów sportowo-rekreacyjnych, otwarcie w terminie bardzo potrzebnej przychodni osiedlowej, zakreślono realne plany przyspieszenia o rok rozpoczęcia budowy kolejnej szkoły podstawowej czy usprawnienie połączeń telefonicznych.

Dziwi i niepokoi opieszałość i mała operatywność pionu handlowego, zwłaszcza GS. Czekające na grzejniki pawilony handlowe, niedokonywanie rozpoznań co do budowy rzeźni, przywiązanie małej wagi do modernizacji sklepów i ekspozycji, opieszałość przy załatwianiu przejęcia obiektu pod karcznię piwną itd. Trudno też pogodzić się z faktem, że dla usprawnienia funkcjonowania rosnącego ośrodka miejskiego nie można zatrudnić dodatkowych pracowników w Prezydium MRN, czy zwiększyć wyposażenie w sprzęt bazy MPKG.

Dobrze się stało, że aktyw społeczno-gospodarczy Polkowic sygnalizuje kłopoty związane z realizacją uchwał, że trzyma rękę na pulsie spraw tak gorąco obchodzących mieszkańców.

(t)



Górnicy mogą być dumni z wykonanych zadań.

Fot. Tadeusz Szwed

Młodzi samodzielni pracownicy

Pracują we wszystkich zakładach górniczych KGHM. Przygotowują do oddania największą inwestycję zagłębia miedziowego: kopalnię „Rudna”. Ich macierzyste przedsiębiorstwo to Samodzielny

Oddział Wykonawstwa Inwestycji przy KGHM w Lubinie. Przeważająca większość pracowników tego zastępowego dla polskiej miedzi przedsiębiorstwa to ludzie młodzi. Ludzie, którym przewodzi bardzo prężna zakładowa organizacja zetemowska. Prace inwestycyjne na „Rudnej” koncentrują się przede wszystkim na dążeniu upadłych w kierunku szybu głównego tej kopalni. Młodzi robią wszystko, aby prace te zostały ukończone przed terminem. Istniejące i powstające Brygady Pracy Socjalistycznej przodują w realizowaniu podjętych przez załogę zobowiązań.

1 marca br. na oddziale taśmowym zaczęła pracę Młodzieżowa Brygada Pracy Socjalistycznej. Oddział ten, na którym spoczywa główny ciężar odstawy urobku z wysypów, pracuje w bardzo ciężkich warunkach. Młodzi z nowo powstałej brygady zobowiązali się do poważnego zmniejszenia ilości awarii i wypadków oraz do podniesienia na wyższy poziom gos-

podarki materiałami. Zmniejszenie ilości awarii taśm przyczyni się do przedterminowego oddania głównych upadów w kierunku szybu Rudnej Głównej. Wprowadzenie w życie mądrej polityki oszczędnościowej zmniejszy poważnie koszty robót. Młodzi zetemownicy mają tutaj wielkie pole do popisu. Kilka tysięcy metrów taśm, z których każdy kosztuje kilkaset złotych, tysiące łożysk i rolek — całe to bogactwo zostało powierzone pieczy młodych.

Wszyscy są pełni optymizmu. Szttygarzy Tadeusz Pluzdrak i St. Pepkowski wierzą w samodzielność młodych. Członkowie młodzieżowej brygady, Adam Kuczyński, Lech Niemiec, Jan Pięta i Edmund Sochański już nie raz udowadniaли, że zawsze można na nich liczyć.

*

Przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS przy Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycji poinformował nas o dalszych czy-

nach produkcyjnych i społecznych zetemowców tego przedsiębiorstwa.

W sobotę, 3 marca br., członkowie koła ZMS z oddziału utrzymania ruchu (Rudna Główna) kierowanego przez Andrzeja Napierale, pracowali społecznie przy wykonywaniu ogrodzenia ogródka jordanowskiego w Domu Dziecka w Ścinawie. Wartość wykonanych prac przekroczyła sumę 30 tysięcy złotych.

W niedzielę, 4 marca br., 15 członków koła ZMS z oddziału przygotowawczego „Lubina Głównego” pracowało społecznie przy przygotowywaniu rejonu pola „C” do eksploatacji. Całą niedzielę przepracowały na dole brygady kierowane przez Zbigniewa Jamrozego, Zdzisława Wolnaka i Zygmunta Iwińskiego. Uzyskane w ten sposób pieniądze młodzi zetemownicy postanowili przekazać na konto budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

(S.P.)

ROZNI je wiek i staż zawodowy. Trzy z nich pracowały już tutaj piętnaście lat. Pozostałe trzy są znacznie młodsze. Silniejsze niż te różnice jest wspólne sześciu kobietom rozgoryczenie i zniechęcenie. „Aż z tego wszystkiego nie chce się pracować” — mówią — „człowiek musi przecież mieć przy pracy głowę spokojną”. A tymczasem trwający od kilku miesięcy konflikt tej pracy nie może sprzyjać...

Legnica. Ulica Hanki Sawickiej. Żłobek „Elpo”. To właśnie tutaj pracuje sześć kobiet podpisanych pod listem do redakcji. „Prosimy o szybkie zainteresowanie się nami i żłobkiem... Dlaczego jesteśmy pokrzywdzone?”

W dwuzmianowym żłobku jest 70, a często i więcej dzieci. Sprawuje nad nimi bezpośrednią pieczę pielęgniarka, czterech opiekunki i sześć salowych. Teoretycznie. Praktycznie najbardziej obciążone są salowe. O piątej trzydzieści rano przyjmują dzieci. Mierzą temperaturę. Sprawiają, czy zdrowe. Prawda, że nie mają do tego kwalifikacji. Ale muszą to robić — pielęgniarka i kwalifikowane opiekunki przychodzą do pracy znacznie później, gdyż w przeciwnym razie do salowych obowiązuje siedmiodzinny dzień pracy. Potem zaczyna się normalna praca. Salowe myją, pastują i froterują podłogi. Myją ściany, drzwi, stoły, naczynia i... nocniczki. Oprócz tego praktycznie cały czas pomagają opiekunkom przy dzieciach. One też oddają dzieci przychodzącym po nie rodzicom. Więc mówią, że jest tych obowiązków za dużo. Że ciągle dochodzą nowe. Że chciałby wiedzieć, co właściwie do nich należy?

— Zakres czynności? — Właśnie

dałam do przepisywania — mówi kierowniczka żłobka. Jest zdenerwowana. Doskonale wie o tym, że podległy jej personel jest przeciążony pracą. Niewiele potrafi na to poradzić.

— Dla takiego żłobka jak nasz, normy przewidują 29 osób personelu. U nas jest 18 pracowników — łącznie z administracją, lekarzem oraz palaczem. Miesiąc temu — mówi — wysłałam pismo do Wydziału Zdrowia Prezydium PRN i MRN z prośbą o przydzielenie nam czterech etatów (trzy salowe i jedna wychowawczyni). Czekamy na odpowiedź.

*

Żłobek zakładowy „Hanki”. 85



SKRZYWDZONE

ANNA BORSKA

dzieci. 25 osób personelu. Korzystniejsze niż w „Elpo” proporcje. Sprawdzają się podane przez salowe informacje. Uposażenie jest tu rzeczywiście wyższe niż w „Elpo”. Łączne zarobki (razem z dodatkiem za wysługę lat) najstarszych stażem (piętnaście lat pracy) sięgają 1600 złotych. W żłobku „Elpo” salowa o dobrej opinii i po piętnastu latach pracy zarabia 1300 złotych. Młodsze salowe w „Hance” dostają 1300, w „Elpo” tylko 1150 złotych. Skąd te różnice?

— Staraliśmy się wszystko tak załatwić, żeby nikt nie był skrzywdzony — mówią w „Hance”.

— Dlaczego zostaliśmy skrzywdzeni? pytają w „Elpo”.

We wspomnianym wyżej piśmie kierowniczki żłobka „Elpo” skierowanym do wydziału zdrowia czytamy:

„Zaznaczam, że stawki pracowników są zaniżone, co stwarza rozgoryczenie. W tej sytuacji wszystkie żale i pretensje skierowane są do kierownictwa (chodzi o kierowniczkę żłobka — przyp. red.). Proszę o wnikliwe zbadanie naszej sytuacji, gdyż praca w dalszym ciągu stanie się niemożliwa”.

*

Wydział Zdrowia Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych. To właśnie tutaj padają słowa: „Każdy kierownik jest odpowiedzialny za zakwalifikowanie danego pracownika do określonej grupy płacowej”.

— Przyznano mi za mało pieniędzy — mówi kierowniczka żłobka „Elpo”. Nie próbowałam nawet starać się o nie. Wydawało mi się, że jeżeli ktoś mówi „nie ma”, to znaczy — nie ma. Teraz już wiem, że trzeba było walczyć. Ale ja naprawdę nie potrafię wyklócać się...

Kiedy godzinę wcześniej salowe próbowały wyplakać swoje żale, spotkały się z gwałtowną, i co tu

mówić — nieprzyjemną nawet dla obserwatora — reakcją kierowniczki. Kiedy wcześniej, przez kilka miesięcy upominały się o takie same prawa i obowiązki, jakie mają salowe w żłobku „Hanki” słyszały: „Jeżeli wam się nie podoba, to proszę się zwolnić”.

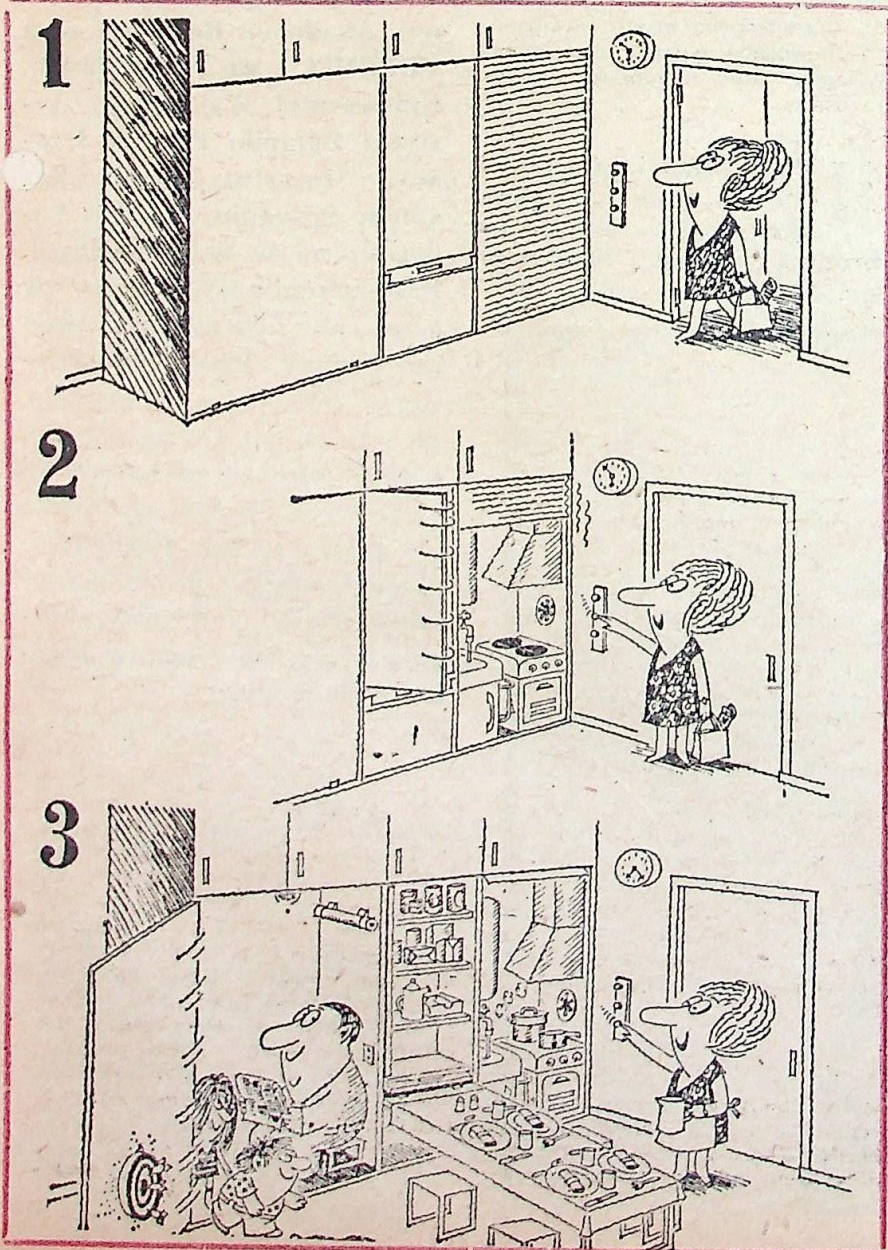
— Taki mam już sposób bycia — tłumaczy kierowniczka.

Niestety, ten specyficzny „sposób bycia” zupełnie nie ujawniał się podczas bytności w wydziale zdrowia. Tu czekało się spokojnie i cicho na to, co „szefowa od finansów” (notabene wypowiedziała jej pracę) zadecyduje. Niestety, kierowniczka żłobka „Elpo” nie próbowała dyskutować, przekonywać, argumentować. Zabrakło energii? odwagi? ochoty? Podwójnie więc teraz przeżywa konflikt z personelem. „Że też mnie musiało to spotkać, akurat rok przed emeryturą... I co teraz robić?”.

*

Sprawa salowych ze żłobka „Elpo” została załatwiona w przeciągu kilku minut. Już niebawem kobiety dostaną wyższe wynagrodzenie, takie jak mają salowe w żłobku „Hanki”. Ponieważ przegrupowanie będzie miało datę pierwszego stycznia tego roku, dostaną też wyrównanie za zaległe miesiące.

W ten sposób zakończyła się więc finansowa strona konfliktu. Szkoda tylko, że to rozwiązanie podpowiedzieć musiał dopiero kierownik wydziału zdrowia. Szkoda też, że konfliktowa sprawa ciągnęła się niepotrzebnie przez kilka miesięcy. Trudnych miesięcy — bo odmierzanych szarpającymi nerwami scysjami. Stracono w tym czasie rzecz niewymierną — wzajemny szacunek i zaufanie. Odzyskanie go na pewno nie będzie łatwe. Zwłaszcza, że w żłobku „Elpo” pozostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia.



CO NIESIE TEN DYM...?

IGOR GOŚKO

(Dalszy ciąg ze str. 1)

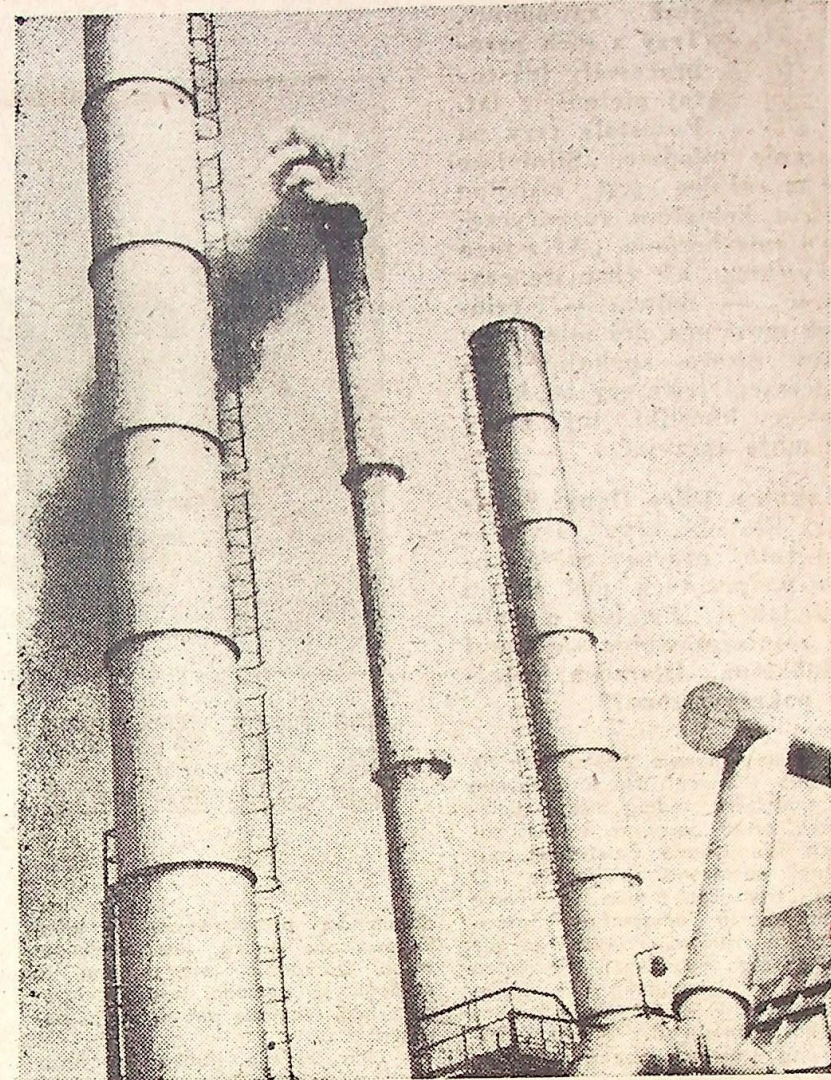
FAKTU, że huta niszczy roślinność nie da się przed nikim ukryć. Wiadomo przecież, że pod Głogowem stanął wielki zakład przemysłowy, wytwarzający cenny metal, a nie perfumy, czy czekoladę. Nie wiadomo tylko, jakie będą konsekwencje działalności tego zakładu. Do czasu, dopóki w tej sprawie nie wypowiedzą się autorytatywnie naukowcy, wszelkie domniemania będą tylko myślowymi spekulacjami.

Ochrona środowiska naturalnego człowieka stanowi w Hucie Miedzi „Głogów” problem tak samo ważny, jak produkcja „czerwonego złota”. Jest nawet zarządzenie dyrektora naczelnego, które nakazuje wstrzymać produkcję, gdyby zaistniało niebezpieczeństwo wyrzucania w atmosferę dużych ilości szkodliwych związków. Od stycznia 1972 roku działa w hucie Wydział Ochrony Środowiska. Wydział zatrudnia około stu ludzi, mających w swej pieczy urządzenia odpylające. W ciągu jednego roku wykonano solidną robotę. Kierownik Wydziału Ochrony Środowiska mgr inż. Adam Duda potwierdza, że była to robota niezwykle mozolna. Ludzie

pracowali z ogromnym poświęceniem w wyczerpujących fizycznie i psychicznie warunkach. Krok po kroku eliminowano błędy w działaniu urządzeń odpylających. Są to urządzenia prototypowe, obsługiwane przez ludzi bez odpowiedniego przygotowania. Są to urządzenia kosztowne ale rentowne, ponieważ zatrzymują w hucie metale występujące obok miedzi w procesie technologicznym. Emisja tych metali ma coraz mniejsze rozmiary. Pracuje się również nad spalaniem gazów gardzielowych. Tych właśnie gazów, które w promieniu kilku kilometrów niemiłe drażnią powietrze. Mówiąc o trudzie załogi mgr inż. Adam Duda wymienił najofiarniejszych: mistrzów Ludwika Fajto i Georga Kurdubelskiego, brygadzystę Zenona Wojciechowskiego, swego zastępcę, młodego i zdolnego fachowca mgr inż. Wiesława Bilińskiego.

Nowoczesne i skuteczne urządzenia odpylające to zasadniczy warunek maksymalnego eliminowania ze środowiska szkodliwych związków. Ale niezwykle ważnym zagadnieniem jest też strefa ochrony sanitarnej. Huta Miedzi „Głogów” dysponuje projektem takiej strefy. Projekt opracowany został przez katowicki BIPROMET pozytywnie zaopiniowany przez Ministerstwo Gospodarki, Terenami i Ochrony Środowiska. Jak już wiemy, stosowana przez hutę technologia nie pozostaje bez wpływu na środowisko. Projekt BIPROMETU przewiduje strefę ochronną, czyli obszar, na którym spodziewane są, mimo technicznych przeciwdziałań, negatywne skutki działalności produkcyjnej huty. Na tym obszarze planowane jest zalesienie znacznych, bo ponad 1700 hektarów, gruntów. Pierwszy etap prac zalesieniowych rozpocznie się przypuszczalnie wiosną 1974 roku.

Program strefy ochronnej uwzględnia również zmianę profilu gospodarki rolnej. Na obszarze sąsiadującym z Hutą Miedzi „Głogów” zachodzi konieczność



Fot. Andrzej Borkowski

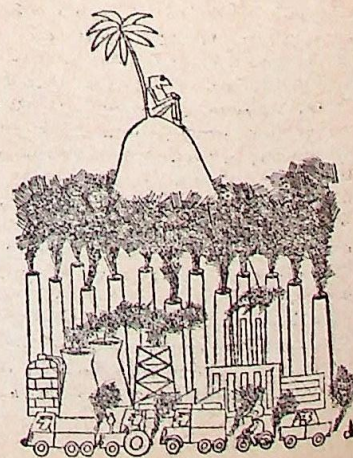
dostosowania produkcji rolnej do zmienionych częściowo warunków środowiska biologicznego. Ponieważ w badaniach dotyczących wpływu przemysłu na środowisko naturalne jesteśmy opóźnieni w stosunku do postępu techniki, przeto działalność huty i KGHM zmierza obecnie przede wszystkim do rozeznania w kwestii oddziaływania emitowanych przez hutę związków na produkcję roślinną i zwierzęcą. Chodzi o znalezienie takich rozwiązań, które zapewniłyby gospodarce rolnej na obszarze strefy ochronnej maksymalne efekty.

HUTA Miedzi „Głogów” podjęła więc na szerokim froncie batalię o ochronę środowiska biologicznego. Wydaje się grube pie-

niądze na rozwiązanie techniczne, zapobiegające zanieczyszczeniu środowiska, nie skąpi grosza na badania w strefie ochronnej. Gra warta jest świeczki. Do badań zaangażowano wiele placówek naukowych, m. in. Instytut Gleboznawstwa i Chemii Rolnej Akademii Rolniczej oraz CUPRUM we Wrocławiu, Uniwersytet Warszawski, Instytut Botaniki PAN w Krakowie, Instytut Ochrony Roślin w Poznaniu, Instytut Sadownictwa w Skierniewicach. Przypuszczalnie jeszcze w tym roku określony będzie rzeczywisty zasięg oddziaływania zakładu na środowisko, co z kolei pozwoli wyznaczyć obszar strefy ochronnej. W naukowych badaniach bierze się poprawkę na zwielokrotnienie mocy produkcyjnej Huty Miedzi „Głogów”, która jak wiadomo jest w trakcie rozbudowy.



Fot. Jan Bortkiewicz





Scena wykładu akademickiego. Drzeworyt z publikacji Jana z Głogowa „Computus chiro-metralis cum commentario” (Kraków, 1507).

„Urodziłem się w Toruniu
— Kraków ukształcił moją myśl”
Mikołaj Kopernik

W STWIERDZENIU Kopernika, które przytoczyłem jako motto, nie ma przesady. Genialne jego dzieło wyrosło na dobrze uprawianej glebie nauki polskiej w złoty wiek jej rozwoju. Obchodząc pięćsetną rocznicę urodzin Kopernika i łącząc ten jubileusz z Rokiem Nauki Polskiej, pragniemy popularyzować nie tylko wielkość i zasługi samego Kopernika, lecz również tych, którym zawdzięczał on swoje umysłowe ukształtowanie.

Jednym z najwybitniejszych nauczycieli Kopernika był pochodzący ze Śląska Jan z Głogowa, zwany „Ozdobą Uniwersytetu Krakowskiego”.

Jan z Głogowa, żyjący w latach 1430—1507, znany i wysoko ceniony przez współczesnych w kraju i za granicą, był wybitnym filozofem, astronomem, geografem oraz lekarzem i pedagogiem. Na Uniwersytecie Krakowskim pisał się w roku 1462 i nigdy już miasta tego nie opuścił. Nie wiadomo, dokładnie kiedy uzyskał kolejne promocje na bakałarza i magistra, gdyż jednocześnie studiowało w Krakowie kilkunastu Janów z Głogowa.

JAN Z GŁOGOWA

ANTONI LENKIEWICZ

Wiadomo, że w latach 1468—1506 prowadził wykłady na wydziale sztuk wyzwolonych (tzw. artium), zajmując się fizyką, logiką, gramatyką i astronomią. W latach 1491—1495 wykładów Jana z Głogowa słuchał Kopernik.

Jan z Głogowa jako jeden z pierwszych wyraźnie odróżniał astronomię od astrologii. Twierdził mianowicie, że astronomia zajmuje się zjawiskami koniecznymi, badając wygląd i ruch ciał niebieskich, astrologia zaś zajmuje się skutkami niekoniecznymi ruchów ciał niebieskich w zakresie zjawisk zachodzących na Ziemi.

Dla Kopernika inspirujące było niewątpliwie to, że Jan z Głogowa przypisywał Słońcu wyjątkowe znaczenie. Twierdził, że „Słońce jest najdosłowniej planetą, więc jej wpływ jest szlachetniejszy. Ta planeta jest godniejsza, rządzi wszystkimi ruchami, kieruje nimi i mierzy”. Słowa te, chociaż wypowiedziane jeszcze z pozycji geocentrycznych, w krytycznym umyśle Kopernika mogły wywołać refleksję, czy nie słuszniej byłoby przenieść środek świata do tego „najgodniejszego ciała” i szukać rozwiązania wielu sprzeczności astronomicznych w oparciu o nowy heliocentryczny układ.

Głogowczyk zajmował się również fizjologią, interesowała go budowa oraz funkcje organów ciała ludzkiego. Szczególnie duże zasługi położył też na polu badań z dziedziny geografii. W wykładach swoich posługiwał się pogłówną metodą, wprowadzając objaśnienia za pomocą map. Podał m.in. wiadomości dotyczące geografii Polski oraz włączył nowe informacje o świecie uzyskane podczas wypraw portugalskich. Od Jana z Głogowa pochodzi pierwsza w literaturze polskiej wzmianka o odkryciu Ameryki.

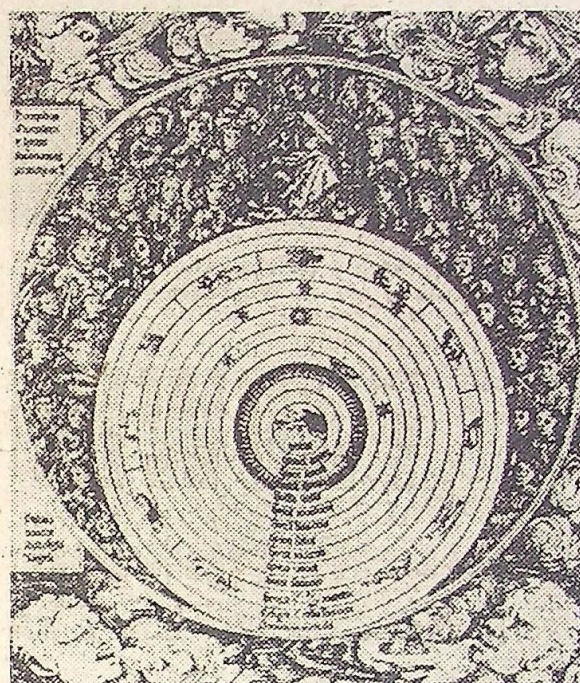
NAUKA

Pisząc o zasługach Jana z Głogowa, wypada jeszcze zwrócić uwagę na praktyczne i dydaktyczne cele, które zawsze stanowiły zasadniczy motyw jego działalności. Wszystkie książki, które opublikował oraz rękopisy które po nim pozostały świadczą wyraźnie, że nie chodziło mu o akademickie dociekanie prawdy samej w sobie, lecz o cele praktyczne i pedagogiczne. Píše często, że ułożył daną książkę „ku wspólnemu pożytkowi studentów” albo „dla ćwiczenia młodszych”.

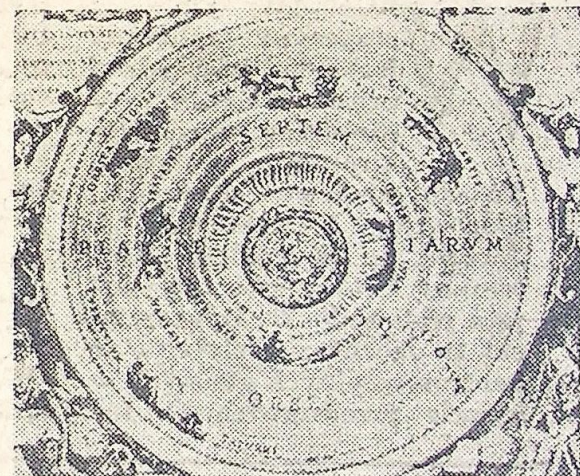
Nie ulega wątpliwości, że Jan z Głogowa był znany i ceniony u nas i na zachodzie Europy dzięki temu, że jako wieloletni profesor był jednym z twórców sławy Krakowa jako ośrodka uniwersyteckiego.

Zważywszy na niesporne zasługi Jana z Głogowa, wszystkim, którzy przyczynili się do umieszczenia na jego cześć tablicy pamiątkowej na głogowskim rynku, należą się słowa uznania i społecznej wdzięczności.

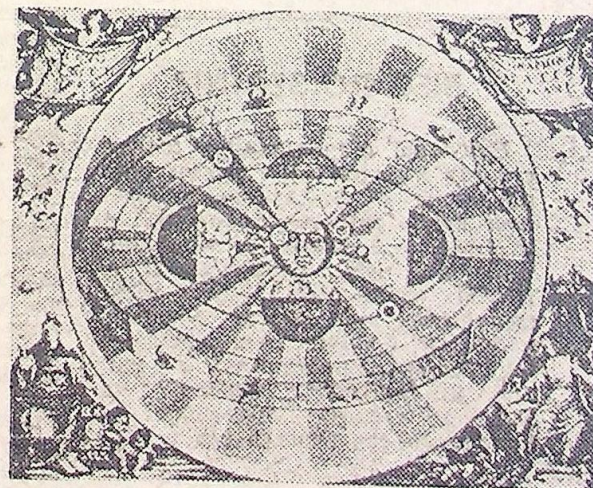
WYOBRAŻENIA O WSZECHŚWIECIE ARYSTOTELESA



PTOLOMEUSZA



KOPERNIKA



MINISTER SIĘ NIE LICZY?

Ponieważ na łamach „Konkretów” często spotykam się z artykułami na temat służby zdrowia, chciałbym i ja dorzucić do tego „ogródka” swoje uwagi.

23 grudnia 1972 roku udałem się do Szpitala Powiatowego w Głogowie w sprawie uzyskania informacji o przypuszczalnym okresie niezdolności do pracy poszkodowanego w wypadku pracownika Zakładu Transportu KGHM — Henryka S. W obecności przewodniczącego zakładowej komisji powypadkowej zwróciłem się z prośbą do lekarza, który w tym czasie nakładał gips na stopę poszkodowanemu o wpisanie na odpowiednim druku danych odnośnie doznanego urazu, przypuszczalnego okresu niezdolności do pracy itp. Lekarz odmówił wpisania powyższych danych, a odmowę uzasadnił tym, że takiej informacji może udzielić jedynie wówczas, jeżeli zainteresowany zakład zwróci się do dyrekcji szpitala pismem urzędowym, które będzie zarejestrowane w dzienniku korespondencyjnym szpitala. Ponieważ stanowisko zajęte przez lekarza nie jest zgodne z przepisami zawartymi w instrukcji MZiOS nr 4/68, udałem się do dyrektora szpitala. Zastępca dyrektora do spraw lecznictwa oświadczył, że na oddziale ortopedii jest ordynator, który takiej informacji powinien udzielić. Wróciłem więc na oddział ortopedyczny. Okazało się, że lekarz, z którym poprzednio rozmawiałem w tej sprawie, pełni właśnie obowiązki ordynatora. Ponowiłem prośbę, powołując się na oświadczenie dyrektora, jednak i tym razem nie uzyskałem potrzebnych informacji. Ordynator kategorycznie odmówił wypełnienia opinii, oświadczaając, że słuszny jest tok postępowania podany przez niego w poprzedniej rozmowie i że więcej nic w tej sprawie nie może zrobić. W kolejnej rozmowie przeprowadzonej w sekretariacie szpitala z zastępcą dyrektora do spraw lecznictwa dr Lotockim w obecności ordynatora również nie udało mi się uzyskać tych informacji, ponieważ na widok ordynatora dyrektor d/s lecznictwa zmienił zdanie.

Wobec powyższego udałem się z przysłowiowym kwitkiem wraz z przewodniczącym komisji powypadkowej w drogę powrotną do Lubina. Straciłszy czas i naraziłszy zakład pracy na koszty związane z wykorzystaniem do tego celu przydzielonego samochodu. Kierując poszkodowanego do szpitala przedsiębiorstwo zaopatrzyło go w druk opinii lekarskiej dla wypełnienia go przez lekarza, następnie kilkakrotnie telefonicznie próbowało uzyskać te informacje, lecz bez skutku i wtedy zdecydowano delegować inspektora bhp i przewodniczącego zakładowej komisji powypadkowej. Mimo to po trzech dniach od daty wypadku nie było wiadomości, jakiej jest on kategorii, kto ma badać przyczyny tego wypadku (czy komisja powypadkowa, czy zespół powypadkowy)? Jakie organy nadzoru o tym wypadku należy powiadomić? Jakiego urazu doznał poszkodowany?

Brak powyższych danych był przyczyną niesporządzenia w określonym terminie dokumentacji powypadkowej (zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 18. VI. 1968 r. w sprawie zasad i trybu ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy termin na sporządzenie dokumentacji powypadkowej wynosi siedem dni od daty zaistniałego wypadku). Zakład pracy ma również obowiązek powiadomienia o każdym wypadku przy pracy jednostkę nadrzędną z określeniem kategorii wypadku. Miarodajna przy tym jest właśnie opinia lekarska, której ordynator szpitala powiatowego w Głogowie nie chciał wypełnić.

Z opisanego wyżej przypadku wynika, że personel Szpitala Powiatowego w Głogowie nie posiada znajomości obowiązujących przepisów zawartych w instrukcji nr 4/68 ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 22 lutego 1968 roku, lub nie chce stosować w praktyce tych przepisów.

EDWARD KWALEK
st. inspektor bhp
Zakład Transportu KGHM



Gena Wydrych i Tadeusz Morawski w „Szczęśliwej przystani” J. Ardena — spektaklu w reż. A. Witkowskiego na scenie Teatru Współczesnego. Fot. Grażyna Wyszomirska

„PROWINCJUSZ” I WIDZ UPRZYWILEJOWANY

PIOTR PIETRUSIŃSKI

WROCŁAW nie bez przyczyny zaliczany jest do najbardziej prężnych i twórczych ośrodków życia teatralnego w kraju. Tu do niedawna działali K. Skuszanka, J. Krasowski, J. Jarocki; tu w Teatrze Pantomimy tworzy swe fascynujące widowiska H. Tomaszewski tu można uczestniczyć w kontrowersyjnych głośnych w świecie przedstawieniach In-

stytutu Badania Metody Aktorskiej — J. Grotowskiego; tu wreszcie można obejrzeć spektakle „teatru otwartego” A. Witkowskiego czy jednego z najlepszych teatrów studenckich — „Kalamburu”. Rejestr ten należy poszerzyć o widowiska operowe, operetkowe, teatru lalek, „Impartu”, o prezentacje w ramach festiwalu: teatru jednego aktora, sztuk współczesnych,

światowego — teatrów studenckich.

Słowem — dla każdego coś interesującego. W tym jak to się ma — „szerokim asortymencie” każdy może wybierać. W tej różnorodności przejawów życia teatralnego może realizować swoją ludzką potrzebę indywidualizacji udziału w kulturze.

Mimo bowiem podobnej edukacji estetycznej — gustu i wrażliwości konsumenta dóbr teatralnych, jego potrzeby zawsze chyba pozostaną bardzo zróżnicowane. Nigdy bym się nie ośmielił jak to czynią niektórzy krytycy i „prorocy”, przewidzieć przyszłość teatralnego „menu” twierdzić, że przyszłości teatru ma być taki a nie inny jego rodzaj, gatunek czy kształt. Ciągłe prawdopodobnie będzie stniał widz który bez względu na wykształcenie status majątkowy pozycję społeczną, zechce obok teatru filozoficznego, politycznego, totalnego itd. itd. obejrzeć komedie obyczajową, operetkę i operę lub składankę estradową. I nie widzę powodu do „rwania szat”. Trzeba mu to wszystko dać, byle najlepsze jakości i w dobrym opakowaniu.

Bez przesady można powiedzieć, że uprzywilejowanym spektatorem, obcującym bezpośrednio ze sztuką żywego nitelewizyjnego teatru — jest mieszkaniec Wrocławia. W gorszej sytuacji znajduje się publiczność nazwana do niedawna prowincjonalną. Nawet ta z miast posiadających duże i dobrze wyposażone sceny w edukowaną przez teatry objazdowe i telewizję.

Apetyty rosną w miarę iedzenia. Teatroman z Lubina, który na miejscu w DKZM zaakceptował typowo inscenizatorski teatr Andrzeja Witkowskiego, znakomitą, jeleniogórską „Legende” w inscenizacji Henryka Tomaszewskiego, będzie się dopominał o przedstawienia wrocławskich scen stacjonarnych: Deymkowski „Żywot Józefa”, „W rytmie słońca” — Urszuli Kozioł i Bogusława Litwińca czy „Końcówkę” w reżyserii Krasowskiego. Inny lub ten sam, dla relaksu, o „Dame od Maxima” albo „Tosce”.

Konieczność powszechniejszej wymiany kulturalnej jest odczuwalna coraz bardziej. Widzą to i rozumieją dyspozytorzy kultury. Od dawna już w naszym grodzie grają zespoły teatralne z Wałbrzycha i Jeleniej Góry, nie ma żadnych przeszkód, by wrocławskie sceny miejskie występowały gościnnie w terenie, zwłaszcza na scenach stwarzających warunki prezentowania spektakli w ich premierowym, niezmiennym kształcie artystycznym — stwierdził w rozmowach z przedstawicielem „Konkretów” kierownicy wydziałów kultury Prezydium WRN i RN m. Wrocławia: dr Edward Palński i mgr Jan Sojta oraz dyrektorzy teatrów: Polskiego „Kalamburu”, Opery Operetki Znajdą się na to potrzebne pieniądze. Pomyślano już także o stronie organizacyjnej.

Niedawno Operetka Dolnośląska przedstawieniami w Nowej Rudzie zainaugurowała cykl gościnnych występów, którymi obejmie również Lubin, Wałbrzych i Dzierżoniów. Pierwszy krok został więc zrobiony. Przyszłość pokaze czy życzenia i żądania kierowane na adres władarzy kultury i dyrektorów mają pokrycie w faktycznym zapotrzebowaniu na import wrocławskiej produkcji teatralnej czy też były postulatami na wyrost.



„Punch

LISTY

BIEG DO SZATNI?

Bywałem w niejednym teatrze czy sali koncertowej i zawsze było tak samo — kulturalna publiczność aż do zasłonięcia kurtyny. A w Lubinie...? Mamy przecież tak wspaniałą salę widowiskową w DKZM, która godna jest tylko wspaniałej publiczności. Niestety, u nas w Lubinie poza pewnymi wyjątkami tej publiczności nie ma. Jak już zdążyłem zauważyć na różnego rodzaju występach, akademickich czy filmach bez wglę-

du na rangę danej imprezy, jest zawsze to samo — wychodzenie publiczności przed czasem. Nie dziwiłbym się nastolatkom, bo wiem oni jeszcze mają prawo się mylić. To jednak, co zaobserwowałem na ostatnim występie Zdzisławy Sośnickiej, było poniżej krytyki. Dorośli ludzie i to niektórzy na poważnych stanowiskach, zachowali się, w końcowej fazie tego jakże udanego występu, wręcz skandalicznie. (Nie wspomnę już o tym, że to wszystko obserwuje młodzież, a my od niej wymagamy kulturalnego zachowania się) Można by powiedzieć, że urządzono sobie zawody — kto pierwszy do szatni.

Jak uważasz Droga Redakcjo, co mogą sobie pomyśleć artyści o jakże „wspaniałej i kulturalnej” lubińskiej publiczności?

ANDRZEJ LECH
Lubin, ul. Skłodowskiej. 88.

RECEPTA NA MEDYCYNĘ

W związku z artykułem Marii Samborskiej, „Recepta na medycynę”, który ukazał się w Waszym tygodniku informujemy, że Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie przekazał już na potrzeby legnickiego szpitala sumę 300 tysięcy złotych.

Ta droga bardzo dziękujemy zarządce kombinatu, radzie zakładowej i dyrekcji KGHM. Pragniemy jednocześnie zapewnić, że pracownicy kombinatu zawsze znajdują u nas należytą opiekę lekarską.

dyrektor
Szpitala Miejskiego
w Legnicy
lek. med. Emil Cieślak

WYKONAWCA NA WAGĘ ZŁOTA

W odpowiedzi na artykuł opublikowany w „Konkretach”, informujemy, że charakterystyka kłopotów w zakresie wf i urządzeń sportowych na terenie województwa wrocławskiego jest niewątpliwie słuszną. Ze swej strony dodajemy, że ani jednej sali (z importu z NRD) nie otrzymaliśmy, mimo usilnych starań. GKKFiT po prostu ich też nie otrzymał. Kłopoty z wykonawstwem są powszechnie znane i jak doświadczył WKKFiT nie potrafił ich skutecznie rozwiązać.

Przewodniczący WKKFiT
ZENON KUCIA

LUDZIE Z PASJĄ

WYSTARCZY przytoczyć notatki 25 lutego. Ulica Seimawska. Do kiosku „Ruchu” włamują się złodzieje. Jest już ciemno. To jest atut złodziejskiego fachu. Ale atutem ormowców jest odwaga. Pasją zaś walka z wszelkimi przestępstwami zła i nieporządku. Leopold Rytwiński i Wiesław Pełczyński ujęli na gorącym uczynku włamywaczy.

Takie akcje znajdują się w tej społecznej służbie na porządku dziennym. W styczniu na osiedlu Staszica w Lubinie Leopold Rytwiński ze swoim kolegą Jerzym Jurczyńskim zatrzymali poszukiwanego listem gończym groźnego bandytę Leona Draba. Kiedy poprosili go o dowód osobisty zaczął uciekać. Ruszyli w pościg. Rozpoczęła się walka. Świadkowie tego wydarzenia wezwali na szczęście dzielnicowego. Bandyta skapitulował dopiero na widok broni. Został odprowadzony do aresztu.

Nikt jednak nie mówi o bohaterstwie. Nikt nie mówi o ryzyku. Pilnują ładu i porządku. Można mnożyć przykłady ofiarnych i ryzykownych interwencji, można podawać przykłady...

W powiecie lubińskim pracuje i działa społecznie 831 członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Lubieńska organizacja ORMO należy do najlepszych w województwie. W prowadzonym

co roku współzawodnictwie zajmują zawsze miejsce w pierwszej trojce. Mają się czym pochwalić. W zeszłym roku spędzili na służbie 79 439 godzin. Odbili 13 380 służb. Ujawnili 14 934 różnego rodzaju wykroczeń, 140 przestępstw, 59 sprawców schwytali na gorącym uczynku. Społeczni inspektorzy ruchu przeszkolili na kartę rowerową 2 689 dzieci ze szkół podstawowych.

Notuję te dane, które podaje mi inspektor do spraw ORMO Marian Domagała oraz komendant Powiatowego Sztabu ORMO Józef Widiński i myślę, że tych suchych liczb obrazujących ogrom pracy społecznej ludzi nie zastąpi żadne pisane słowo.

Wśród nich pracują i działają również kobiety. Jest ich w lubińskiej organizacji 48. Zajmują się przede wszystkim młodzieżą. A jest z ludźmi młodym, w powiecie lubińskim wiele roboty. Niejednemu młody człowiek ma dzisiaj wiele do zawdzięczenia pp. Wandzie Goebel, Irenie Mrówczyńskiej, Bernardzie Dmitriuk, Wandzie Haber.

17 lutego odbyła się w Polkowicach uroczysta akademicka z okazji 27 rocznicy powstania ORMO. Zasłużeni ormowcy otrzymali odznaczenia i nagrody rzeczowe. Wręczono dwadzieścia odznak „20 lat w Służbie Narodu” dwanaście odznak „10 lat w Służbie Narodu”

PIERWSZA-niedziela marca 1973 roku na długo pozostanie w pamięci kobiet, które w tym dniu korzystając z ciekawej inicjatywy zakładu pracy zjechały na dół w kopalni „Polkowice” i zwiedziły oddziały: dwunasty i czternasty. Oddziały, na których pracują ich mężowie.

Niecodzienną „wycieczkę” oprowadzała grupa inżynierów oraz sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Stanisław Wójtowicz. Dla większości kobiet było to pierwsze spotkanie z kopalnią. Zjeżdżały na dół pełne emocji, ciekawości i... obaw. Wyjeżdżały zmęczone, ale pełne wrażeń i uznania dla swych mężów.

BARBARA LEWICKA (mąż pracuje jako operator na G-14): Okazuje się, że nawet zdjęcia filmowe pokazywane często w telewizji nie są w stanie oddać w pełni ogromu dzieła rąk ludzkich, jakim jest taka kopalnia. To jest naprawdę fascynujące i godne najwyższego podziwu.

MARIANNA SZCZEPANIAK (mąż górnik jest już na rencie): Bardzo się bałam. W przodku wydaje mi się trudno oddychać. I ta wysoka temperatura. Do tej pracy trzeba rzeczywiście wiele siły i żelaznego zdrowia.

STANISŁAWA OWSIKOWSKA (żona sztygara oddziałowego z G-11): W takiej kopalni jak nasza praca wymaga wysokich kwalifikacji. Niemniej warunki pracy są jeszcze bardzo trudne. Zwiędziałam kiedyś kopalnię węgla — jestem zaskoczona wielką różnicą. Ta różnica widoczna jest na każdym kroku. To naprawdę imponuje!



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Dwadzieścia dwie osoby udekorowane zostały odznaką „Zasłużony Działacz ORMO”.

Pierwsze miejsce w wewnętrznym współzawodnictwie zajął Czesław Haber, który w 1972 roku odbył 302 służby. Otrzymał za to piękną nagrodę rzeczową.

Minęło 27 lat istnienia tej organizacji. Na okolicznościowych akademiach wręcza się ormowcom odznaczenia i nagrody. Warto o nich pamiętać przez cały rok. O ludziach którzy po normalnej pracy poświęcają swój wolny czas aby pilnować porządku służby innym. Jest to jedna z najcenniejszych ludzkich pasji. Za to winniśmy im szacunek i pamięć.

ANDRZEJ STANKOWSKI

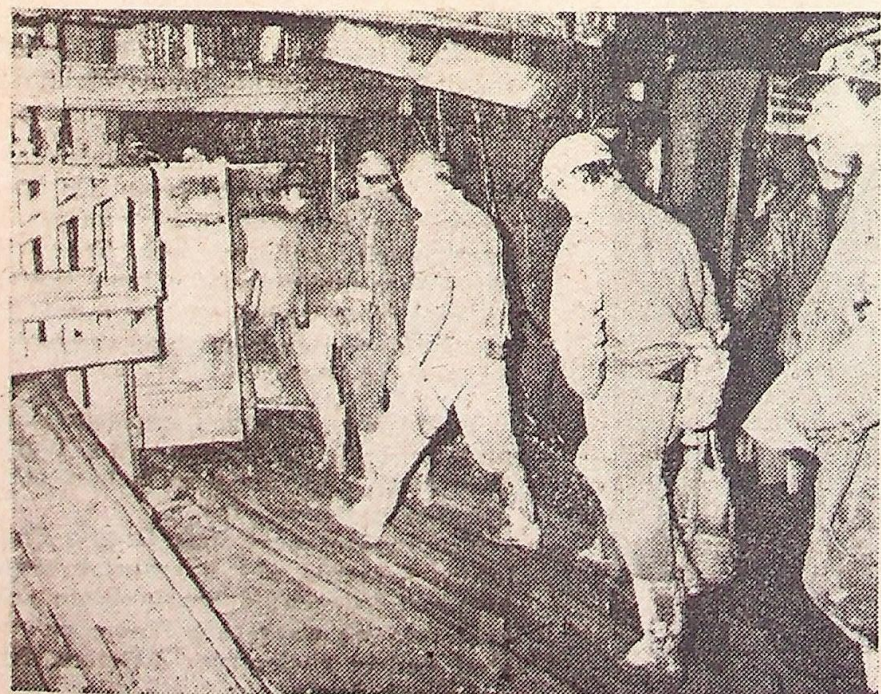
EMILIA CIELEBAK (żona mechanika z G-14): Byłam w kopalni po raz pierwszy i muszę przyznać że już wleć nie dam się namowić. Jestem strasznie zmęczona. Za dużo chodzenia. Poza tym ten szum, jakiś pył... Zawzięcie miałam szacunek do pracy mojego męża. Po tym co widziałam, muszę być dla niego jeszcze bardziej troskliwa.

STANISŁAWA OWSIKOWSKA (żona sztygara oddziałowego z G-11): W takiej kopalni jak nasza praca wymaga wysokich kwalifikacji. Niemniej warunki pracy są jeszcze bardzo trudne. Zwiędziałam kiedyś kopalnię węgla — jestem zaskoczona wielką różnicą. Ta różnica widoczna jest na każdym kroku. To naprawdę imponuje!

Myli się jednak ten kto sądzi że grupa kobiet odwiedzała puste przodki i stojące bez ruchu maszyny. W pierwszą niedzielę marca na oddziale G-14 kierowanym przez mgr inż. Przemysława Parneckiego pracowali górnicy ze wszystkich trzech zmian. Zbigniew Osika — operator wozu odstawczego i Czesław Andrzejewski — operator ładowarki, byli inicjatorami całego czynu. Ich inicjatywę spotkała się z powszechnym poparciem kolegów. Zarobione pieniądze przeznaczone na ufundowanie książeczek mieszkaniowych dla sierot.

Można napisać bez żadnej przesady że pierwsza niedziela marca upłynęła w Zakładach Górniczych „Polkowice” pod znakiem ludzkich korzyści. Z zarobionych przez społecznie pracujących górników pieniędzy skorzystają pokrzywdzone przez los dzieci z wycieczek do kopalni skorzystały kobiety. Jakże to przyniesie korzyści? Z wypowiedzi sędzić można, że dzięki tej wizycie wzrosło w domu autorytet męża i... ojca. Bo przecież mamy powiedzieć dzieciom „jak tatuś pracuje”. Warto kontynuować podobne imprezy. Warto uczynić z nich dobry zwyczaj.

NIEDZIELA NA DOLE



Tym razem na dół zjechały również kobiety.

Fot. Tadeusz Matkowski

OPRACOWAŁ: S. P.

LUDZIE I KONKRETY

KRONIKA

ZA GŁĘBIA

LEGNICA

1 marca rozpoczęła w „Legmencie” pracę na wydzielonej stalowni zmiana młodzieżowa. Trzy dni później 1 marca młodzież z tego wydziału postanowiła pracować społecznie niedzielę. 15 osób pracowało od godziny 8.00 do 12.00. Wartość produkcyjnego czynu szacuje się na 200 tys. zł. złotych.

W I Liceum Ogólnokształcącym zakończył się w ubiegłą niedzielę rejonowe eliminacje Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym w pionie szkół ogólnokształcących i technicznych. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Technikum Samochodowego z Legnicy, która występowała w składzie Paweł Rojek, Zbigniew Dudek, Stanisław Sprysak, Grażyna Antkiewicz i Jerzy Nadolny. Drugie miejsce zdobyła reprezentacja Technikum Elektroenergetycznego z Legnicy, a trzecie drużyna z Liceum Ogólnokształcącego w Złotoryi.

LUBIN

W ubiegły piątek odbyła się narada aktywów zetemesowskiego powiatu lubińskiego na którą przyszedł przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMS Władysław Starzec. W czasie narady omówiono główne kierunki pracy organizacyjnej z uchwały V Zjazdu ZMS. Przed południem Władysław Starzec zapoznał się z pracą młodzieży na oddziale G-2 ZG „Lubin” i w fabryce domów.

W niedzielę, 4 marca odbyły się w Zasadniczej Szkole Górniczej w Lubinie rejonowe eliminacje Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym w pionie szkół zawodowych. Pierwsze miejsce zdobyła Zasadnicza Szkoła Wielozawodowa drugie — Zasadnicza Szkoła Doksztalująca, trzecie Zasadnicza Szkoła Odzieżowa (wszystkie z Legnicy). Drużyna gospodarzy zdobyła czwarte miejsce. W eliminacjach brało udział osiemnaście reprezentacji szkół.

POLKOWICE

Zetemesowcy pierwszego oddziału młodzieżowego G-11 w ZG „Polkowice” zameldowali nam że podjęte dla uczczenia V Zjazdu ZMS zobowiązanie wydobycia 5 tysięcy ton rudy ponad plan zostało wykonane... Gratulujemy! (S.P.)



Rys. Andrzej Owczarek



Zofia Pajętkowska z Przedszkola nr 1 ZG „Lubin”. Już od dwudziestu lat pracuje w tym nielatwym zawodzie.



Helena Choromańska (na zdjęciu po lewej) od 23 lat pracuje w kuchni restauracji „Kolorowa” w Jaworze. Obok niej Wacław Kowalska.



Na szosie z Legnicy do Lubina, przy przejeździe kolejowym przed Lubinem spotkaliśmy panią Marię Kuzdrowską. Od 19 lat pracuje na kolei.



Romana Walicka, pielęgniarka dyplomowana na oddziale intensywnej terapii Szpitala Górniczego w Lubinie.

RUCHOME ŚWIĘTO

I ZNOWU, jak co roku, odrabiamy zaległości. Ósmego marca wszyscy jesteśmy wobec Pań uprzejmi, mili. Wręczamy kwiatki, „całujemy rączki”, „wznosimy toasty”... Panie puszczaają w niepamięć nasze złe humory. Święto, jak co roku, już po godzinie piątej otwarte będą kioski „Ruchu”. A w nich... kobiety. W Głogowie — 220. W Legnicy — 173, w Lubinie — 109, w Bolesławcu — 95, w Złotorzy — 69, w Jaworze — 37... Ewa Miśków, Anna Gieroi, Helena Orszulak, Janina Sikorska, Zofia Miśków, Józefa Oleksyn, Jadwiga Wichura, Stefania Kwiąg, k...

W kioskach trudno o wielkie obroty i zarobki. Tutaj nie sprzedaje się lodówek i telewizorów. Gazeta kosztuje 50 groszy. W kioskach „Ruchu” trzeba się... ruszać. Od rana do późnego wieczoru. Na dodatek nikt o nich nie mówi, jak o tytułach pracy. Takie tytuły zarezerwowali sobie mężczyźni.

Ósmego marca w legnickich zakładach przemysłu dzielnego, w zakładach odzieżowych, w „Lefanie”, w hucie — kobiety świętować będą na stanowiskach pracy. Tak samo w Lubinie, Polkowicach, Głogowie, Bolesławcu, Złotorzy. W kopalniach i zakładach przeróbki mechanicznej, w hucie. Sprzątaczkami i łazienkami, Flotatorkami i kierowniczkami działów. Sekretarkami i... dyrektorkami. Nauczycielkami i przedszkolankami. Recepcjonistkami i sprzedawczyniami.

Coraz częściej i coraz głośniejszą mówi się o wielkiej roli kobiet we współczesnym życiu. Od dwóch lat w naszym kraju tę szczególną rolę kobiet podkreślają konkretne decyzje władz państwowych i państwowych. Nie są to li tylko kurtuazyjne gesty wobec piękniejszej połowy społeczeństwa, ale konsekwentna realizacja programu poprawy. Ten ambitny program bierze swój początek w podstawowej komórce życia społecznego — w rodzinie.

Wiele powiedziano i napisano o bohaterstwie i poświęceniu kobiet w wieloletniej pracy budowniczych zagłębia miedziowego. Warto, przy okazji święta, o tym pamiętać. Warto też pamiętać o tym, że to one, kobiety, są tym, co potęgą tego potężnego ośrodka przemysłowego.

Tymczasem pozwólcie Drogie Panie, że wyrażymy Wam najlepsze życzenia. Od wszystkich czytelników „Konspektów”. Niechaj dopisuje Wam zdrowie i siły. Niechaj spełniają się wszystkie Wasze marzenia. A Wasze święto niechaj będzie ruchomym świętem. Niech trwa przez całe życie.

Tel.: STANISŁAW PELCZAR
Zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI



Halina Kędziora z Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy.



Halina Petryk — uczennica Zasadniczej Szkoły Handlowej podczas zajęć praktycznych w lubińskim Domu Towarowym.



Jolanta Bratek ze Złotorzy pracuje w kiosku „Ruchu” przy placu Reymonta.

ZAKOŃCZYĆ karierę sportową z honorem. Łatwo powiedzieć, trudniej zrealizować. Wpływ na taką decyzję ma zazwyczaj cały szereg czynników sportowych i nie mających ze sportem nic wspólnego. Nie będę rozwodził się nad tą drugą stroną zagadnienia, chociaż jest ona bardzo istotna. Chodzi raczej mi o subiektywne refleksje — i to jedynie w kontekście doznań psychicznych.

Sport uprawia się z zapałem. Abstrahując od tego, że z sukcesami mogą — lecz nie muszą — łączyć się pewne korzyści materialne. To jest osobny problem. Dobrym zawodnikiem może być jedynie ten, kto uprawianą dyscyplinę po prostu lubi. Dochodzi do tego przywiązanie, rosnące proporcjonalnie do stażu i osiąganych wyników. Zwiększa się bogactwo przeżyć, pozostaje podobnych, a jednak różnych. Niepewność, obawa lub po prostu strach, zadowolenie, radość i szczęście. Duma po ciężko wywalczonym zwycięstwie (czasem nad własną słabością) i rozpacz po klęsce.

Myślę, że amplituda doznań jest szczególnie duża właśnie w boksie. Zrezygnować z tego mając 26 lat i wiarę, że to nie jest kres możliwości. Oczywiście to przekonanie, ta wiara jest odczuwaniem bardzo subiektywnym, a granica

Cendrowski wierzył we mnie na początku moich startów w barwach narodowych — gdy większość działaczy była innego zdania, że dzięki niemu zostaliby reprezentantem i następnie zdobyłem mistrzostwo Europy. I może najważniejsze — pan Stanisław był jedynym człowiekiem, który po mojej porażce w Lucernie pozostał przy mnie, dodawał mi otuchy i zapewniał o swoim przekonaniu co do mojej wartości. Te chwile są ważniejsze od klepania po plecach za efektowne zwycięstwo... Pojechałem więc na obóz do Warszawy i przeprowadziłem tzw. „męską rozmowę” z kapitanem związkowym, w której zobowiązałem się, że będę boksował jeszcze przynajmniej dwa lata.

Wziąłem się solidnie do roboty. Wprawdzie ślady niedawno przebytej choroby były jeszcze widoczne, jeszcze nie wróciłem do normy z wagą i daleko mi było do formy olimpijskiej, a co gorsza nabawiłem się nieprzyjemnej kontuzji lewego łokcia podczas sparingu z Kulejem. Sytuacja była dość niebezpieczna. Nawet wyjazd stał pod znakiem zapytania. Ale i brakło szczerze mówiąc, czasu na szukanie zastępstwa (sprawa paszportowa). W tej sytuacji wziął

woręcznymi. Może nawet zbyt dużej, a to w boksie niebezpieczne. Po dosyć kłopotliwej walce pojedynek wygrałem. Sądziłem, że łatwiej poradzę sobie. Nie byłem z siebie zadowolony, ale przecież to dopiero początek sezonu. Z czasem dojdę do siebie.

Wróciłem do Radomia. Moja drużyna miała niebawem rozegrać wyjazdowe spotkanie w Kaliszu z „Prosną”. Zrobiłem zastrzeżenie w klubie, że tym razem będę boksować w swojej koronnej wadze — lekkiej. Zgodzili się. Co prawda niezbyt chętnie. „Broń” miała oprócz mnie w tej wadze dobrego zawodnika Kazika Budkusa. W wadze wyższej mogłem spotkać się w Kaliszu z Władkiem Obalą, groźnym punczerem, którego siłę ciosów dosyć dotkliwie odczułem na jednym ze sparingów przedolimpijskich. Teoretycznie miałem 90 procent szans na zwycięstwo, ale walka z nim zapowiadała się pięknie ciężką i niebezpieczną. Możliwość drużynowego sukcesu bardzo wątpliwa (w boksie na wyjeździe...?) — nie widziałem konieczności zrobienia z siebie kozła ofiarnego. Zresztą występ uzgodniłem wcześniej.

W niedzielę, w czasie wymiany składów dowiedziałem się, że wy-

10 lat w ringu (41)

NIGDY WIĘCEJ

KAZIMIERZ PAŹDZIÓR

stawiono mnie... w wadze lekkopółśredniej! Dlaczego? — pytam. W lekkiej mamy Budkusa — pada odpowiedź.

Więc tak! Perswazjom ulegałem nie raz, szantażowi — nigdy. Odczułem to jako policzek. Wróciłem do pokoju, nie będąc na badaniu lekarskim, ani na ważeniu zawodników (regulaminowy ceremonial przed zawodami). Nie miało dla mnie znaczenia, że „Proсна” w tej wadze wystawiła Sobolewskiego. Byłem rozgoryczony. W czasie meczu ogłoszono, że Paździor nie stanął do walki. Przykre. Ale trudno. Spotkanie wygrała „Proсна” 13:7. A ja wówczas postanowiłem: nigdy więcej! Pomyślałby ktoś, że to koniec moich przeżyć sportowych. Nie, jeszcze nie. Reperkusje decyzji odczułem w przykry sposób. Nie o takim zakończeniu kariery marzyłem. No cóż! Nie wszystkie marzenia mogą się spełniać. Po przyjeździe do domu za telefonowałem do p. Cendrowskiego. Prosiłem, żeby nie, miał do mnie żalu, ale nie mogę dotrzymać obietnicy. Bokowanie w Radomiu nie sprawiło by mi przyjemności, a zmiana barw klubowych nie wchodziła w grę, oznaczałoby to swego rodzaju banicję. Nigdy też nie dopuszczałem myśli, żeby aż tak swoje życie uzależniać od boksu. Kapitan PZB zrozumiał i poparł moje stanowisko.

W rodzinnym mieście natomiast przeżywałem dosyć dramatyczne chwile. Większość społeczeństwa nie mogła się z tym pogodzić, a poinformowana jednostronnie, uznała mnie winnym zaistniałej sytuacji.

Teraz zaczęło się! Anonimowe telefony i listy. Nie muszę wyjaśniać, co zawierały. (Anonimy chyba nigdy nie mają przyjemnej treści...)

Konflikt ten miał wyjaśnić przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu pan Wacław Talus. Był to człowiek, dla którego miałem ogromny szacunek i zaufanie. Nie wiele takich osób spotkałem w swoim życiu.

(cdn)



W rozegranym w środę w Legnicy towarzyskim spotkaniu piłkarskim I-ligowa Wisła Kraków pokonała miejscową Miedź 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 55 minucie gry — Krawczyk.

W sali Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy odbył się turniej zakładów pracy w siatkówkę mężczyzn o puchar przewodniczącego KKPT. Przyniósł on zwycięstwo Hucie Miedzi, która pokonała 2:1 zespół Związku Nauczycielstwa Polskiego i 2:0 Legmet. W meczu o drugie miejsce drużyna ZNP zwyciężyła Legmet 2:0.

Rozegrane w Jaworze podokręgowe zawody szkół średnich w koszykówce chłopaków zakończyły się zwycięstwem walbrzyskiego Technikum Budowlanego przed Liceum Ogólnokształcącym Jawor i ZSZ Nowa Ruda Koszykarze Jawora pokonali Nową Rudę 46:21 (25:12) a w finale przegrali z Walbrzyskiem 34:33 (12:36).

W Legnicy rozegrano interesujący turniej podnoszenia ciężarów z udziałem 47 zawodników z sześciu klubów Dolnego Śląska. Pojedynek ciężarówów przyniósł zdecydowane zwycięstwo Górnikowi Polkowice, który zgromadził 59 punktów. Dalsze miejsca zajęli: 2. Zagłębie Lubin — 30 pkt., 3. I. Legnica — 24 pkt., 4. Turów Zgorzelec — 22 pkt., 5. BKS Bolesławiec — 18 pkt., 6. Armia Radziecka — 12 pkt. W poszczególnych kategoriach wagowych triumfowali:

musza: 1. Ciborowski (Polkowice) — 165 kg, 2. Steropulos — 150 kg, 3. Opaliński (obaj Zgorzelec) — 140 kg; kogucia: 1. Woźnica (Legnica) — 185 kg, 2. Bałewicz (Polkowice) — 165 kg, 3. Kaliński (Bolesławiec) — 160 kg;

piórkowa: 1. Garbaczewski (Polkowice) — 190 kg, 2. Bagań (Armia Radziecka) — 190 kg, 3. Kotwicki (Zgorzelec) — 185 kg;

lekka: 1. Kosiorowski (Polkowice) — 215 kg, 2. Jankowski (Lubin) — 212 kg, 3. Urban (Polkowice) — 205 kg; średnia: 1. Trochanowski (Lubin) — 237 kg, 2. Malik (Polkowice) — 235 kg, 3. Stępek (Bolesławiec) — 215 kg; półciężka: 1. Tanski — 247 kg, 2. Pierzchała (obaj Polkowice) — 225 kg, 3. Budziński (Zgorzelec) — 195 kg;

lekkociężka: 1. Baura (Lubin) — 285 kg, 2. Hawryszczuk (Legnica) — 225 kg, 3. Protasiewicz (Lubin) — 215 kg;

ciężka: 1. Radziecki (Polkowice) — 265 kg, 2. Stasiak (Legnica) — 230 kg, 3. Mowczan (Lubin) — 200 kg.

Ustalono ostateczną trasę tegorocznego VIII Ogólnopolskiego Wścigu Kolarskiego „Śzlakiem Grodów Piastowskich”, którego współorganizatorem są „Konkrety” i „Gazeta Robotnicza”.

Wścig rozpocznie się w Legnicy 27 kwietnia. Z ulicy Jaworzyńskiej kolarze wystartują do I etapu o długości 148 kilometrów na trasie: Legnica — Jawor — Rozłoka — Dobromierz — Bolków — Jawor — Legnica — Lubin — Polkowice — Głogów. Lotne premie rozegrane będą w Jaworze, Legnicy i Polkowicach.

28 kwietnia w godzinach rannych odbędzie się jazda indywidualna na czas (20 kilometrów) na trasie: Głogów — Wilków — Głogów. Po południu zawodnicy pokonają liczący 99 kilometrów III etap prowadzący z Głogowa do Lubina przez Kłobuczyn — Polkowice — Chocianów i Chojnow. Premie lotne zaplanowano w Chocianowie i Chojnowie.

Do ostatniego, czwartego etapu, uczestnicy wścigu wystartują z Lubina do Bolesławca. Liczący 144 kilometrów etap prowadzić będzie przez Chojnow, Złotoryję, Jelenią Górę i Lwówek Śląski. W Złotoryi i Lwówku Śląskim przewidziano premie lotne, a na Kapeli premie górskie.

Przygotowania do imprezy są już mocno zaawansowane. Kieruje nimi Komitet Organizacyjny na czele z przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bolesławcu — Wiesławem Grzegorzycą.



Tak kiedyś sportowy Radom był moimi sukcesami, teraz uznano mnie winnym.

możliwości umowna i często złudna, choć oparta w większości na licznych obserwacjach. Chęć udowodnienia „jeszcze mnie stać” jest chyba cechą większości sportowców — niestety, nie zawsze realną. Ale cóż, sport jest narkotykiem działającym tym silniej, im dłużej trwa jego uprawianie. Byłem już na tyle nim „zatruty”, że nie mogłem wyrzucić się jego działania.

Postanowiłem boksować dalej. Tym bardziej, że „wyjaśniłem” sprawę zawieszenia w prawach członka kadry narodowej. Odbyło się to w taki sposób: — w drugiej połowie września otrzymałem wezwanie na obóz przed meczem w NRD. Nie pojechałem, czując pewien żal do działaczy w Warszawie. Przyjechał więc do mnie ówczesny wiceprezes PZB mecenas Jacek Wasilewski. Wyjaśniliśmy sobie nawzajem pewne sprawy. Dowiedziałem się, że za skreśleniem mnie w maju z kadry był przede wszystkim kapitan związkowy... pan Stanisław Cendrowski! Twierdził on, że ma prawo wymagać ode mnie więcej niż od każdego innego reprezentanta. Chyba miał rację. Chociaż nie czułem się winnym. Kto wie, może wróciłbym na ring. Nie mogłem zapomnieć, że

mnie w opiekę, jak zwykle doktor Jerzy Moskwa. „Końska kuracja” pomogła. Zaczęłem znów wierzyć w siebie.

W kraju w tym czasie nikt mi poważnie nie zagrażał, udowodniłem to na zgrupowaniu. Znalazłem się więc w reprezentacji na dwa mecze w NRD. Nie przypuszczałem wówczas, że to już po raz ostatni, wkładam koszulkę z białym orłem...

Mecze z sąsiadami zza Odry do łatwych nigdy nie należały. I tym razem było ciężko. W pierwszym, w Berlinie, wywalczyliśmy remis, co „ratowało twarz” polskiego boksu. Po dosyć ciężkiej walce pokonałem silnego fajtera Heyse, który miał już na „rozkładzie” kilku Polaków między innymi Bruchlika (przez k.o.) i Adamskiego. Wygrałem z nim zdecydowanie, chociaż nie wysoko. Pamiętam jednak, że pod koniec trzeciej rundy oberwałem jedno ciężkie uderzenie, które mną wstrząsnęło. Oprócz mnie punkty dla naszych barw zdobyli: Bendig, Adamski, Walasek i Pietrzykowski. Przegrał między innymi Kulej z Busse. Za dwa dni, 8 października następne spotkanie. Tym razem moim rywalem był wysoki blondyn o nazwisku Marsch Mañkut, podobnie jak mój pierwszy zagraniczny przeciwnik Fin Siwonnen.

Nie obawiałem się. Miałem przekonanie co do swoich umiejętności walki z zawodnikami le-



roku młodzi szablści: Jerzy Heising, Ryszard Grobelny, Kazimierz Lewicki, Leszek Czerwiński i Jerzy Świątek wywalczyli złoty medal na Dolnośląskiej Spartakiadzie.

do życzenia (brak ciepłej wody, urządzeń sanitarnych). Na opłacenie treningów w sali przy ulicy Głogowskiej klubu nie stać. Poza tym brakuje sprzętu. Sekcja dys-

Następcy Pawłowskiego

ZYGMUNT ŁUSZCZ

ponuje tylko dziesięcioma kompletami ubrań szermierczych i wyłącznie szablami treningowymi. Startując w zawodach legnicy szablści zmuszeni są do pożyczania sprzętu. Zajęcia w sekcji z konieczności prowadzi starsi zawodnicy Zygmunt Lizak, Jerzy Sadowski i Krzysztof Borowiecki. Inaczej niż razie być nie może. Znowu daje o sobie znać dotkliwy brak pieniędzy. Te liczne kłopoty, brak zainteresowania ze strony WKZZ nie załamują zawodników i działaczy takich jak Emil Szala i Stanisław Mogiła. Legnicy szermierze liczą na większe niż dotychczas zainteresowanie i pomoc władz miejskich i wojewódzkich. Upoważniają ich do tego dotychczasowe osiągnięcia i prowadzenie dobrej pracy szkoleniowej.

JERZY Pawłowski, Witold Wojda, Ryszard Parulski, Egon Franke to szermierze doskonale znani, którzy nie mało sławy przysporzyli polskiemu sportowi. Na Dolnym Śląsku sekcje szermiercze posiadają tylko cztery kluby: AZS i Kolejarski Wrocław, Victoria Wałbrzych oraz Piast Legnica. Ta ostatnia powstała w maju 1962 przy ówczesnym klubie Hutnik a jej założycielem i czołowym zawodnikiem był nieżyjący Zbigniew Dziegłowski. Sekcja miała zmienić koleje losu. Z Hutnika przeszła do MZKS, w końcu roku 1971 do kolejowego Klubu Sportowego „Piast”. Klub ten pragnie w miarę swoich skromnych możliwości, kontynuować i rozwijać tradycyjny kolejarski patronat nad szermierzami.

Członkowie sekcji rewanżują się sukcesami. Od roku 1970 zdobywają drużynowe wicemistrzostwo Dolnego Śląska w szabli, a indywidualnie stale plasują się w pierwszej szóstce. W ubiegłym

roku młodzi szablści: Jerzy Heising, Ryszard Grobelny, Kazimierz Lewicki, Leszek Czerwiński i Jerzy Świątek wywalczyli złoty medal na Dolnośląskiej Spartakiadzie.

Legnicka sekcja nie jest liczna. Skupia ośmiu seniorów, 12 juniorów i 28 młodzików uprawiających tylko szablę. Nie odbija się to korzystnie na rozwoju sekcji. Dotychczas jednak nie ma możliwości wprowadzenia innych broni, a szczególnie floretu dziewcząt i chłopców. Po prostu brak pieniędzy. Na swoją działalność sekcja otrzymuje dotychczas po około 25 tysięcy złotych rocznie. Wystarcza to z trudem na pokrycie kosztów wyjazdów i opłat instruktorów.

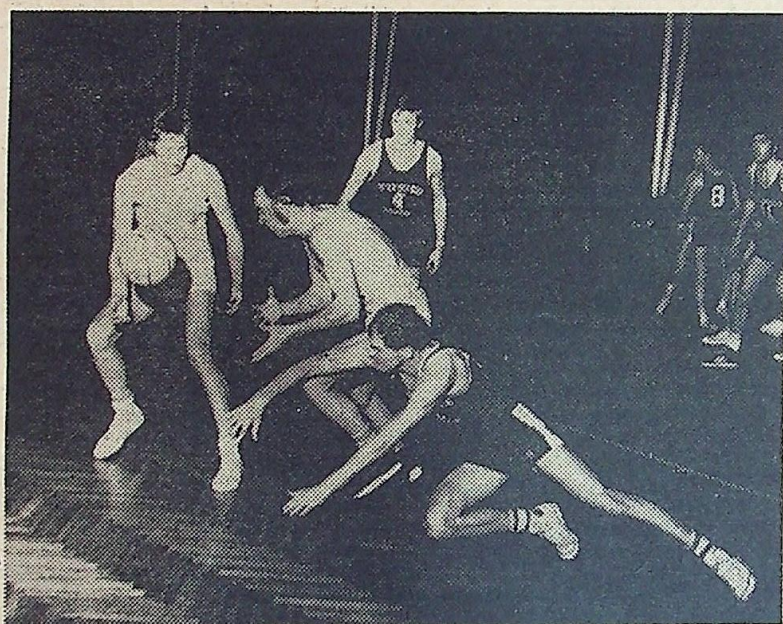
Czy nastąpi dofinansowanie i pomoc? Prognozy nie są pocieszające. Ktoś na szczeblu wojewódzkim uznał, że 25 tysięcy to i tak za dużo. W rezultacie sekcja szermierza legnickiego Piasta nie została ujęta w tegorocznych planach finansowych WKZZ.

Szablści korzystają z sali Szkoły Podstawowej nr 1. Warunki, w jakich trenują, pozostawiają wiele



Na treningu. Coraz większe postępy najmłodszych szablistów mobilizują również starszych kolegów.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



Może z czasem doczekamy się i my tej klasy koszykarzy co Śląsk czy Wybrzeże.

Fot. Tadeusz Szwed

O PUCHAR „KONKRETÓW”

SUKCES LEGNICY

MIEDZYPOWIATOWA rywalizacja o puchar przechodni „Konkretów” nabrała rumieńców. Po turniejach siatkówki rozegranych w Lubinie w minioną niedzielę zjechali do Legnicy młodzi koszykarze i koszykarki z siedmiu powiatów zagłębia miedziowego. Gospodarze nie okazali się zbyt gościnni. Zdobyli pierwsze miejsca w obu turniejach, gromadząc maksymalną ilość punktów. Nie

przyszło im to łatwo, gdyż umiejętności poszczególnych drużyn były wyrównane. Dotyczy to szczególnie młodych koszykarek. Drużyna legnicka, składająca się z uczennic szkół podstawowych numer 6 i 3, stoczyła w finale pasjonujący pojedynek z Bolesławcem, wygrywając różnicą za ledwie dwóch punktów. Zacięty pojedynek stoczyli także legnicy koszykarze (uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3), zwyciężając w finale kolegów z Lubina 23:19.

Legnickie turnieje jeszcze raz potwierdziły słusność wprowadzenia sportowej rywalizacji w naszym regionie. Są one dobrym sprawdzianem umiejętności najmłodszych sportowców poszczególnych powiatów. Cieszy więc fakt, że podobnie jak w Lubinie, żadna z reprezentacji nie zawiódła i wszystkie stanęły się do turnieju.

WYNIKI DZIEWCZĘTA ELIMINACJE

GRUPA I. Bolesławiec — Głogów 29:7 (14:3), Bolesławiec — Wołów 28:12 (11:6), Głogów — Wołów 22:11 (8:7).	
1. Bolesławiec 2 4 57-19	
2. Głogów 2 3 29-40	
3. Wołów 2 2 23-50	
GRUPA II. Legnica — Lubin 17:14 (6:4), Legnica — Złotoryja 18:8 (10:2), Złotoryja — Lubin 9:13 (4:5).	
1. Legnica 2 4 35-22	
2. Lubin 2 3 27-26	
3. Złotoryja 2 2 17-31	

FINAŁY

O miejsca 5-6 Złotoryja — Wołów 22:5 (8:4), 3-4 Głogów — Lubin 14:13 (9:6), 1-2 Legnica — Bolesławiec 14:12 (8:7).

KONCOWA KLASYFIKACJA: 1. Legnica, 2. Bolesławiec, 3. Głogów, 4. Lubin, 5. Złotoryja, 6. Wołów.

CHŁOPCY ELIMINACJE

GRUPA I. Spotkania w tej grupie rozegrano systemem pucharowym. W eliminacjach Lubin pokonał Bolesławiec 17:9 (14:6), a Złotoryja rozgromiła Jawor 41:6 (20:4). Trzecie miejsce w tej grupie zajął Jawor po zwycięstwie nad Bolesławcem 15:13 (6:5), a pierwsze Lubin, który pokonał Złotoryję 24:21 (15:9).

GRUPA II. Legnica — Wołów 30:9 (19:4), Wołów — Głogów 23:5 (8:3), Legnica — Głogów 38:11 (20:6).

1. Legnica 2 4 68-20	
2. Wołów 2 3 32-35	
3. Głogów 2 2 16-61	

FINAŁY

O miejsca 5-6 Głogów — Jawor 12:6 (3:2), 3-4 Złotoryja — Wołów 40:8 (20:4), 1-2 Legnica — Lubin 23:19 (12:8).

KONCOWA KLASYFIKACJA: 1. Leg-

nica, 2. Lubin, 3. Złotoryja, 4. Wołów, 5. Głogów, 6. Jawor, 7. Bolesławiec.

Zwycięskie zespoły wystąpiły w następujących składach:

DZIEWCZĘTA: Teresa Szemetowicz, Iwona Sienkiewicz, Aneta Sułkowska, Barbara Baran, Bogumiła Zagaj, Krystyna Koblańska, Elżbieta Włosek, Beata Gubańska, Grażyna Kasinska, Teresa Fedorowicz, Halina Wincenciak, i Bogumiła Karpowicz. Trener: Jadwiga Asejczyk.

CHŁOPCY: Krzysztof Szykowny, Wojciech Flondro, Mirosław Czerwiński, Waldemar Szpunów, Zbigniew Konopiński, Andrzej Czubak, Jerzy Szaruga, Arnold Doleczny, Zbigniew Trepka i Józef Przysosz. Trener: Józef Jarosz.

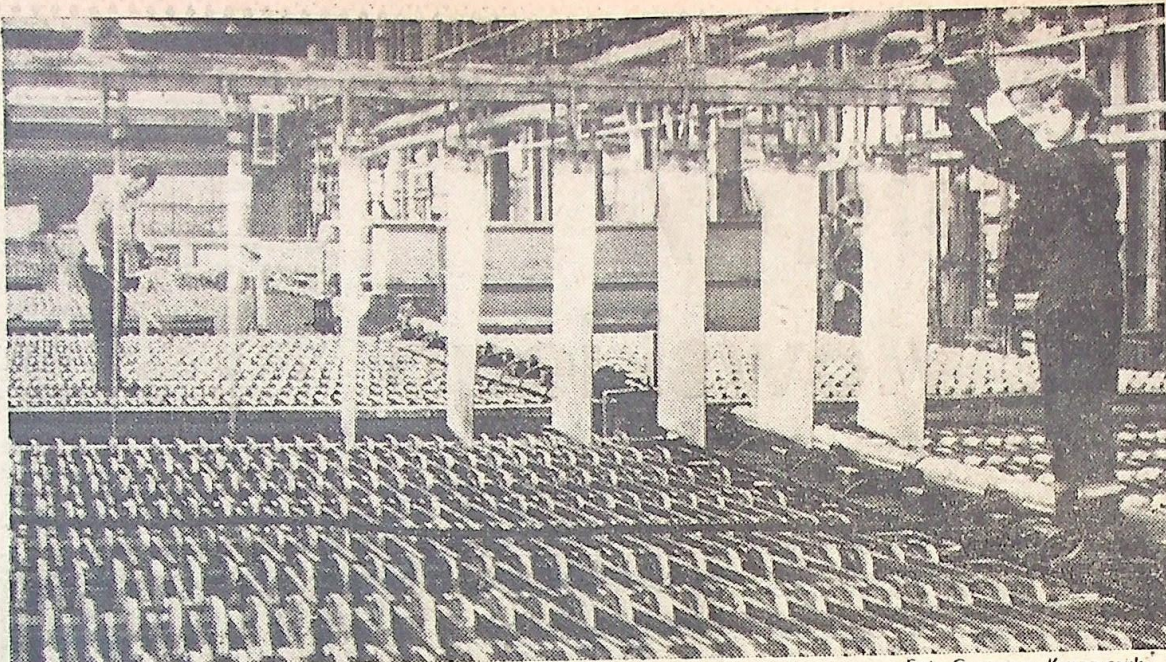
Najwięcej punktów w turnieju zdobyli: Zofia Reich z Głogowa — 28 i Arkadiusz Kramek (Złotoryja) — 45.

Turnieje koszykówki zdecydowanie wygrała Legnica zdobywając 16 punktów. Dalsze miejsca zajęli: 2. Lubin — 10, 3. Głogów i Złotoryja — po 8, 4. Bolesławiec — 7, 5. Wołów — 6 i 6. Jawor — 2.

Zwycięstwa Legnicy wysunęły ten powiat na pierwsze miejsce w rywalizacji o puchar „Konkretów”. Po turniejach w siatkówce i koszykówce punktacja ta przedstawia się następująco: 1. Legnica — 23 pkt., 2. Złotoryja — 22 pkt., 3. Lubin — 21 pkt., 4. Głogów — 19 pkt., 5. Wołów — 15 pkt., 6. Bolesławiec — 9 pkt. i 7. Jawor — 6 pkt.

Zacięta walka o trofeum naszej redakcji dopiero się rozpoczęła i trudno przewidzieć kto zostanie zwycięzcą. Jeszcze w marcu zmierza się w Bolesławcu tenisistów stółowi. W maju natomiast odbędzie się turniej w piłce nożnej w Złotoryi, lekkiej atletyce w Wołowie oraz w piłce ręcznej w Głogowie.

(Zet)



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

ZAIR

Jak donosi Zairska Agencja Prasowa wkrótce zostanie podane do wiadomości, czy Zair podejmie decyzję sprzedaży miedzi do krajów, które zostały pozbawione jej dostaw w odpowiedzi na akcję koncernu miedziowego Kennecott w stosunku do Chile.

ZAMBIA

Kenia i Malawi wystąpiły z inicjatywą przyjsia z pomocą Zambii w jej trudnościach w eksporcie miedzi, wynikłych wobec sporu z Rodezją. Kenia obiecała udostępnić Zambii urządzenia w porcie Mombasa, a Malawi oferuje wykorzystanie połączeń drogowych i

WSZYSTKO O MIEDZI

kolejowych, znajdujących się na terytorium tego kraju.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Cena miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali uzyskała najwyższy od 22 miesięcy poziom. Dokonane ostatnio obroty wynoszą 30.900 ton miedzi, co jest pewnego rodzaju rekordem. Za wirebars

placono w gotówce 6 funtów, czyli prawie 503,25 funta za tonę. — Panuje opinia, że zainteresowanie miedzią zostało spowodowane w dużej mierze zakupami dokonanymi przez Chiny. Fachowcy zastanawiają się, czy zakupy te są jakąś szeroko zakrojoną kampanią, czy też, po prostu Chiny starają się uzupełnić swe niedobory w zapasach miedzi, które — być może — spowodowane są brakiem

dostaw ze strony takich krajów, jak Chile.

Kraje członkowskie CIPEC (Chile, Peru, Zair i Zambja) zdecydowały w listopadzie ub. roku, iż nie będą sprzedawały miedzi po cenie niższej niż 53 centy za funt tego metalu. W rzeczywistości ceny miedzi zarówno na Londyńskiej jak i Nowojorskiej Giełdzie Metali kształtują się obecnie zdecydowanie powyżej 53 centów za funt.

Ostatnie zmniejszenie się zapasów miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali o 3 600 ton (do liczby 144 450 ton) było w zasadzie zgodne z przewidywaniami ze strony ekspertów. Podkreśla się jednak, że straty w produkcji miedzi, poniesione w wyniku strajku, przez belgijską rafinerię w Olen (obliczane obecnie na 8 000 ton) oraz zakupy dokonywane przez Chiny mogą mieć zasadnicze znaczenie jeśli chodzi o sytuację rynkową.

AFRYKA PŁD.-ZACH.

Opublikowane zostały szczegóły dotyczące uruchomienia kopalni miedzi i cynku w Otjijase, w pld.-zach. Afryce o 27 km na pld.-wschód od Windhoek. Jak się przewiduje, kopalnia ma wydobywać miesięcznie 0,1 miliona ton rudy, (począwszy od 1975 r.). Złoża zawierają ok. 16 mln ton rudy siarczkowej o przeciętnej zawartości 2 procent miedzi. Udziałowcami spółki uruchamiającej kopalnię będą amerykańska firma Continental Ore i południowo-afrykańskie Towarzystwo Fedmar. — W ciągu najbliższych sześciu miesięcy zostaną opracowane szczegóły techniczne i finansowe związane z uruchomieniem kopalni.

BELGIA

Pracownicy rafinerii miedzi w Hoboken w pobliżu Antwerpii zapowiedzieli rozpoczęcie strajku. Rafineria w Hoboken produkuje rocznie 315 tys. ton miedzi.

(Oprac. CODP)

LEGNICKO - LUBIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

ZATRUDNI ZARAZ

NA BUDOWACH: LUBIN, LEGNICA, POLKOWICE
ORAZ W FABRYCE DOMÓW:

- murarzy-tynkarzy,
- cieśli,
- spawaczy,
- zbrojarzy-betoniarzy,
- elektryków,
- konserwatorów suwnic i żurawi,
- robotników,
- operatorów żurawia wieżowego.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie.

Za terminowe i jakościowo dobre prace brygady murarsko-tynkarskie 10-15-osobowe, mogą otrzymać premie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział zatrudnienia i płac LLPB w Lubinie, ul. Kościuszki 12, p. 11.

94-k

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11, tel. 660-61 wew. 31

(dla stanowisk umysłowych wew. 23)

----- zatrudni natychmiast na budowach -----

teren — Wrocławia, Lubina, Turoszowa oraz Kotliny Jeleniogórskiej następujących pracowników:

- MAJSTRÓW, INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW na stanowiska kierowników budów i zastępców kierowników budów,
- CIEŚLI,
- MURARZY,
- BETONIARZY,
- LASTRYKARZY,
- PŁYTKARZY,
- MONTERÓW KONSTRUKCJI STALOWYCH,
- SPAWACZY,
- ŚLUSARZY,
- BLACHARZY,
- MONTERÓW INSTALACYJNYCH WOD.-KAN., C.O.,
- ELEKTRYKÓW,
- ROBOTNIKÓW TOROWYCH,
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH.

Zapewniamy pełny i ciągły front robót. Wykonujemy roboty na budowach przemysłowych zabezpieczających wysokie zarobki szczególnie dla wysoko kwalifikowanych pracowników. Płaca i praca w systemie akordowym z premią. Przedsiębiorstwo dysponuje stołówkami, pracowniemi i pokrywami częściowo, koszty posiłków. Daje możliwość zdobycia zawodu, prowadzi przyzakładową szkołę budowlaną i technikum budowlane, organizuje wewnątrzzakładowe kursy szkolenia zawodowego pracowników.

Istnieje możliwość podjęcia pracy na budowie eksportowej w Czechosłowacji (Praga). Dla zamiejscowych zapewnia się zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub prywatnych kwaterach.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i ukończone 18 lat życia.

Przyjąć dokonują:

- DZIAŁ ZATRUDNIENIA I SZKOLENIA — WROCŁAW, ul. Pretficza 9/11, III p., pok. 418,
- KIEROWNICTWO ZESPOŁU BUDÓW — WROCŁAW, ul. Łowicka 24,
- KIEROWNICTWO ZESPOŁU BUDÓW — LUBIN, ul. Curie-Skłodowskiej 91,
- KIEROWNICTWO ZESPOŁU BUDÓW — TRZCINIEC, pow. Zgorzelec, stacja kolejowa Turoszów,
- KIEROWNICTWO ZESPOŁU BUDÓW — JELENIA GÓRA, ul. Legnicka 15.

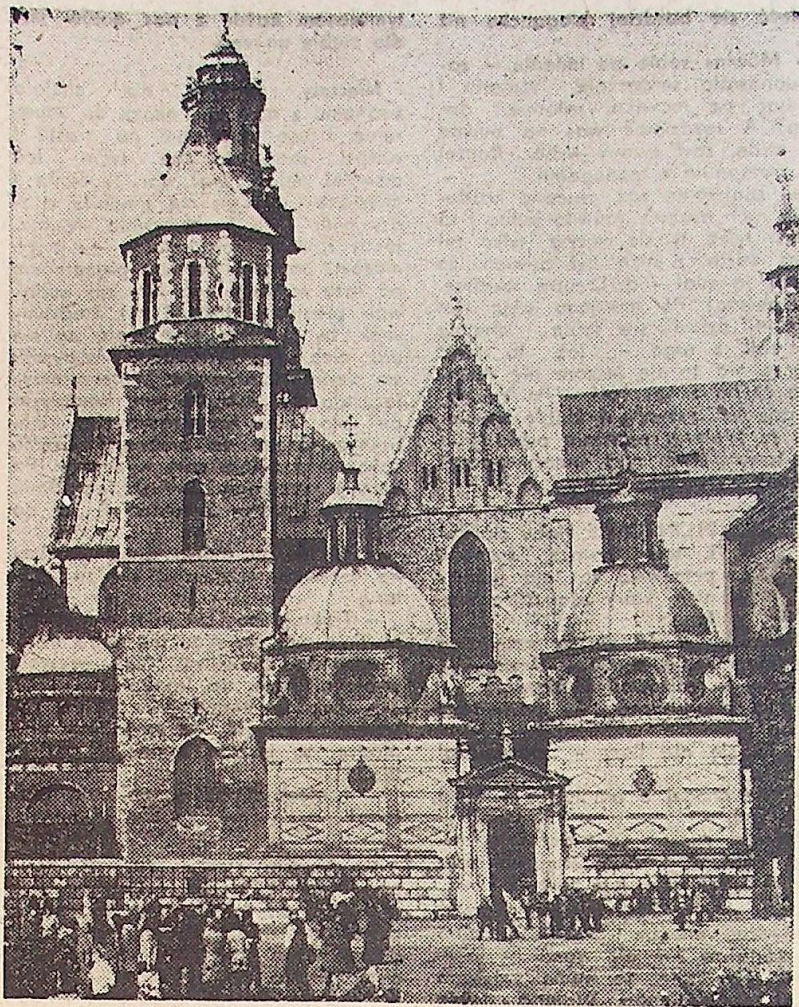
83-k

NA przebieg wojny mają wpływ różne czynniki — składają się na nie zarówno działania czysto militarne, jak również plany strategów i trafne posunięcia sztabowców. Duże znaczenie, a często i decydujący wpływ na losy wojny ma także dobrze zorganizowany i pracujący wywiad, działający na tyłach armii nieprzyjaciela.

W okresie drugiej wojny światowej w województwie krakowskim działała grupa radzieckiego wywiadu. To właśnie ona między innymi przyczyniła się do ocalenia przed zniszczeniem zabytkowego Krakowa. Poważną rolę w tej grupie odegrała Elżbieta Wołogodska — pseudonim „Olga”, którą w domu rodzinnym nazywano zdrobniale Liza.

Mając niespełna 19 lat Liza w końcu 1943 roku jako ochotnik wstąpiła do wojska w Inżeńsku. Ponieważ była raczej niskiego wzrostu i wyglądała na kilkunastoletnią dziewczynkę, skierowano ją do pułkowej szkoły łączności. Stąd dalsza droga jej niezwykle dramatycznego życia wiodła przez specjalną szkołę dywersyjno-wywiadowczą pod Moskwą do podkrakowskich wsi i Krakowa.

W grupie sztabowej Elżbieta Wołogodska pełniła funkcję telegrafistki. Wraz z nią w okolice Krakowa zrzućeni zostali tej samej nocy — Polka Anna Bogusławska znana pod pseudonimem „Anka” oraz ich dowódca — Józef, który później okazał się zdrajcą. Anka przez jakiś czas przekazywała Lizie niezwykle cenne i ważne informacje wywiadowcze o dyslokacji i ruchach wojsk niemieckich, lecz wkrótce została are-



Wawel — jeden z najcenniejszych zabytków uratowany między innymi dzięki takim ludziom, jak Liza...

Fot. CAF — Piotrowski

śniaka podczas nadawania meldunku. Ale wytrawna radziecka telegrafistka-wywiadowczyni przeszkolona wszechstronnie także na wypadek „wsypy” i z tej opresji wyszła cało. W czasie śledztwa gestapo żądało od niej przekazania szyfru oraz wydania współników. Liza od początku zeznawała, że pracowała sama, że z nikim nie była związana. Tak samo zeznawał gospodarz domu i choć gestapowcy w to nie wierzyli istniał cień szansy na uratowanie...

Szanse te rzeczywiście wzrosły, gdy podczas przerwy w jednym z kolejnych przesłuchań podszedł do niej tłumacz niemiecki i konfidencyjnym tonem doradził jej, aby zgodziła się na współpracę z Niem-

ruskiego Frontu przygotowywały się do generalnej ofensywy na Berlin. W operacji tej przewidziano także uratowanie od zagłady starego Krakowa. Liza otrzymała rozkaz ustalenia dokładnego położenia stanowisk artyleryjskich oraz zdobycia dokumentów dotyczących robót fortyfikacyjnych wokół Krakowa, a opracowanych przez Niemców w celu wysadzenia ważniejszych obiektów przed opuszczeniem miasta.

Elżbieta Wołogodska zadanie to wykonała. Sporo informacji między innymi na temat fortyfikacji udzielił pozyskany przez nią do współpracy z wywiadem radzieckim sam zastępca szefa niemieckiego kontrwywiadu w Krakowie — Kurt Otman. Reszta należała do grupy dywersyjno-wywiadowczej. Wpadli oni mianowicie na wprost genialny pomysł porwania dowódcy dywizji saperów. Niestety planu tego nie udało im się zrealizować — oficer niemiecki zawsze jeździł pancernym pojazdem. Postrawiono więc porwać naczelnego inżyniera fortyfikacji. Wywiad ustalił, że odwiedza on Polkę — Zosię, mieszkającą na końcu wsi. W czasie jednego ze „spacerów” wywiadowcy organizują zasadzkę. Dowódca dywizji cały i żywy zostaje dostarczony do punktu dowodzenia. Teraz Liza mogła już podać w meldunku do centrali wywiadowczej jak najbardziej autentyczne i szczegółowe dane dotyczące niemieckich planów fortyfikacyjnych Krakowa. Informacje te zostały wykorzystane przez sztab radziecki, przygotowujące się do wyzwolenia południowego rejonu Polski.

Jak z tego widać nie jest przesadą stwierdzenie, że działalność wywiadowcza Lizy i jej grupy dywersyjnej na tyłach armii niemieckiej ocaliła od zniszczenia Kraków i znacznie przyczyniła się do sukcesu styczniowej ofensywy na zachód. W sumie Liza nadała ze wsi podkrakowskich na swej radiostacji o kryptonimie „Komar” 140 meldunków, na podstawie których radzieckie samoloty nekowały zarówno obiekty, jak i jednostki wojskowe armii niemieckiej na tyłach frontu.

Opracował JAN WORKOWSKI

KOBIETA-SZPIEG

L I Z A

sztowana. Dalsze losy Anki są nieznane. Trudno jednak sądzić, by zdołała uratować się z rąk gestapowców...

Po aresztowaniu Anki grupa wywiadowców została wzmocniona nowym zrzutem. Ścisłe sprecyzowano zadanie: dokładne określenie lokalizacji jednostek wojskowych i sztabów, baz i ośrodków łączności, magazynów, przemieszczania się zgrupowań wojskowych, ruch wojska niemieckiego między Krakowem a Katowicami oraz rozpoznawanie ilości i rodzaju broni.

Nie były to łatwe zadania. Podczas wykonywania jednego z nich Liza spotyka los Anki. Zostaje aresztowana w podkrakowskiej wsi na strychu chałupy polskiego wie-

cam. Jak się później okazało tłumacz Kurt Otman pochodzący z rodziny rosyjsko-niemieckiej pełnił jednocześnie funkcję zastępcy szefa kontrwywiadu niemieckiego w Krakowie. Liza przypominała mu do złudzenia pierwszą miłość z Petersburga. Postanowił więc uratować ją za wszelką cenę. Wkrótce opracowali wspólnie plan ucieczki Lizy, która potem pozyskała Otmana do współpracy z wywiadem radzieckim. Otman nie tylko więc uratował jej życie, ale i przyczynił się w dużej mierze do przyspieszenia styczniowej ofensywy radzieckiej na zachód i zdobycie Krakowa przez wojska radzieckie bez uszkodzenia miasta i jego historycznych zabytków...

Tymczasem w końcu 1944 roku sztaby I Ukraińskiego i I Białe-

Ukarani przez kolegium

25 listopada ubiegłego roku na dansingu w Wądrożu Wielkim kilku podpiętych osobników wywołało awanturę a w jej wyniku i bijatykę. Trzech z nich trafiło przed Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych w Legnicy, które wymierzyło im wysokie grzywny. Mieszkający w PGR Wądroże Wielkie Marian Musiał (syn Jana), zapłacił 3500 złotych; jego sąsiad z tej samej wioski — Zbigniew Piotr Walczyński (syn Tadeusza) — 3000 złotych a zamieszkałemu w Wądrożu Małym Eugeniuszowi Filewskiemu (synowi Jana), wymierzono grzywnę w wysokości 1500 złotych.

*

Mirosław Kosiński (syn Eugeniusza) zamieszkały w Legnicy przy ul. Matejki 8/4 oraz mieszkaniac Krajewa Bogusław Kurowski (syn Bronisława), szóstego stycznia br. około godziny 21.00 będąc w stanie nietrzeźwym zakłócili spokój na ulicy Złotoryjskiej. Amatorom wieczornych awantur wymierzono grzywny po trzy tysiące złotych.

*

Zygmunt Malara (syn Stanisława), zamieszkały w Legnicy przy ul. Rzemieślniczej 11/2, kierował 4 grudnia samochodem marki żuk. Po zatrzymaniu go przy ul. Nowodworskiej okazało się, że zanim zasiadł za kierownicą wypił kilka „głębszych”. Sprawa szybko trafiła na wokandę kolegium, które ukarało go grzywną w wysokości 2500 złotych z ewentualną zamianą na 50 dni aresztu. Ponadto na półtoraroczny okres pozbawiony został prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Przez sześć miesięcy nie będzie mógł kierować samochodami mieszkańiec Gośliny — Stanisław Saj (syn Ignacego), który 19 listopada 1972 roku o godzinie 2.30, będąc w stanie nietrzeźwym prowadził samochód ciężarowy star. Oprócz tego ta przejażdżka będzie go kosztować dwa tysiące złotych grzywny.

*

Mieszkająca w Legnicy przy ul. Leńskiego 9/3 Bożena Woźniczko (córka Edwarda), bardzo nudziła się w domu i 11 listopada postanowiła pójść na spacer. Nic nie byłoby w tym dziwnego, gdyby w mieszkaniu nie została bez opieki czwórki swoich małych dzieci. Najstarsze z nich liczyło pięć lat, a najmłodsze — półtora roku. Czekające na powrót matki dzieci wymyślały różne zabawy. Jedną z nich zakończyła się wyrzuceniem z pierwszego piętra najmłodszego z czwórki. Znalezione na podwórku chłopczyka przewieziono do szpitala. Na szczęście lekarze stwierdzili tylko niegroźne obrażenia ciała. Lekkomyślną matkę ukarano grzywną w wysokości 1200 złotych, którą zamieniono na trzydzieści dni aresztu.

(sig)

TO CAŁKIEM zrozumiałe — mówił doktor Wall — każdy mężczyzna jest pewny, że kobieta, o którą zabiega w gronie innych, wybierze właśnie jego...

Antonio, Victor i Jean-Paul wymienili spojrzenia. Ciekawe, co też tak „całkiem zrozumiałe” wydało się lekarzowi w ich niezwykle przygodzie. To Jean-Paul opowiedział przed chwilą wszystko, a Antonio i Victor wszystko sobie przypomnieli. Aprobowali każde słowo, bowiem słowo w słowo ich historia przedstawiała się właśnie tak:

Waleria po raz pierwszy zjawiła się w klubie przed rokiem. Zainteresowała od razu wszystkich, ponieważ kilka tygodni wcześniej wystawiała tu swoje obrazy. Zadawano sobie więc pytanie, jak wygląda autorka. Otóż, nie była ani trochę podobna do swoich dzieł, które krytyka obdarzała wieloma epitetami w rodzaju — drażniące, prorocze, zdeformowane, groźne, realistyczne, przyszłościowe itp., porównując je niekiedy do dzieł Goya lub Bosch. W przeciwieństwie więc do swoich silnych prac, Waleria zdawała się być liryczna i naiwna. Jej złotozielone oczy patrzyły na świat i bliźnich płochliwie i ufnie, figlarnie i bezradnie zarazem, może też dzięki nim wzbudzała w mężczyznach chęć natychmiastowego zaopiekowania się nią. Kobiety zaś spokojnie aprobowały obecność Walerii, jakby wcale nie wyczuwały w niej rywalki. I może to właśnie kobiety miały rację?

Waleria bowiem, jak się okazało wkrótce, wykazywała nieugięty charakter w ciągłym odrzucaniu wcale ponętnych propozycji. Cnotka? Otóż to, tak to właśnie wyglądało. I kpioło sobie z tego powszechnie i jawnie wprost w oczy Walerii. Czego ty właściwie chcesz dziewczyno? Marzy ci się wiekopomne dzieło, a czeka cię zwykłe staropanieństwo. Chcesz być Picassem w spódnicy; żyj tak jurnie, jak on — doradzano życzliwie. Mężczyźni nie mogli się bowiem pogodzić z tym, że Waleria odrzuca gorące deklaracje, nie pragnąc nawet nigdy wysłuchać ich do końca. Przy wstępnych zalotach zachowywała się tak, jakby za chwilę miała zemleć ze szczęścia. Nim jednak mężczyzna miał czas, by podstawić jej do wsparcia silne ramie, Waleria uczepiała się jednego słowa swojego adoratora i wysnuwała zeń zawiłe dygresje prowadzące z niebezpiecznych terenów miłości wprost w rejony chłodnej przyjaźni. Niestety, wielbiciel nie reflektował akurat na to.

Zimnokrwista ryba? Każdy z zadowolonych najchętniej przyznałby właśnie to, że Waleria jest po prostu kobietą zimną. Ale cóż, sam jej widok budził od nowa wygasłe już nadzieje i wprowadzał nieodmienny zamęt, jeśli nie w serce, to na pewno w wyobraźnię mężczyzny. Coś w tym jest; ale co? Zapewne ma jakąś ukrytą fizyczną wadę, której się wstydzili, głupia dziewczyna, a przecież ja... I każdy wierzył, że wcześniej, czy później — może dziś? — uda mu się przekonać piękną Walerię i wyleczyć ją wreszcie — oczywiście, dla siebie tylko — z niezdrowych kompleksów.

— Zobaczyć Neapol i umrzeć — powiedział Antonio na jej widok i zamiast swojego nazwiska ścisnął rękę Walerii powtarzając te słowa: Zobaczyć Neapol i umrzeć!

— W towarzystwie umierać przyjemniej — powiedział Jean-Paul. Victor zaś z miejsca wyjaśnił sytuację:

— Jesteśmy przyjaciółmi i nie każda kobieta potrafi nas rozdzielić, ale oani przyszłoby to z łatwością.

Antonio i Jean-Paul pomyśleli z zawiścią, że Victor zawsze potrafi

znaleźć się bardziej elegancko niż oni.

— Mówmy sobie po imieniu — zaproponowała serdecznie Waleria i śmiejąc się leciutko, załotnie, dodała: A rozdzielać was na pewno nie będę, zbyt trudny wybór. Raczej już zrezygnuję z monogamii.

Jej spojrzenie zaś, rzucone każdemu z nich osobno, mówiło jedno i to samo: tylko ty się liczysz, tylko ty! Toteż każdy z nich był pewien, że będzie ją miał — dziś, jutro, wkrótce. Na pewno! Po miesiącu więc tym bardziej dziwili się sobie i chętnie zwracali z tego — jak to, więc jeszcze nic, to się jeszcze nie stało? Ona chyba z nas kpi! — Po kwartale, gdy już wszyscy w klubie zauważyli, że Waleria wyraźnie przedkłada ich towarzystwo nad inne, podjęli rzucone wyzwanie.

CZŁONKOWIE klubu stawiali trzy tysiące franków przeciwko stu dla tego z nich, który zdobędzie Walerię.

— Za waszą przegraną urządzimy sobie w klubie wielki bal rozpaczny — żartowali klubowicze.

— To niesmaczne — powiedział Victor.

— To się nie liczy — powiedział Antonio.

— Nie chodzi o pieniądze — rzekł Jean-Paul.

Poczem wszyscy równocześnie, niczym chórz w greckiej tragedii, spytali: A kiedy, jaki jest termin?

Stało się. — Albo któryś z nas ją zdobędzie, choćby przemocą, albo nie jesteśmy już nic wari. — Wiedzieli doskonale, że mimo świętego słowa gentlemanów Waleria dowie się o zakładzie. Postanowili przeto sami przy pierwszym spotkaniu powiadomić Walerię. Przekonać ją o tym, że podjęli ten zakład nie dla pieniędzy, lecz dla pięknej idei zdobycia ukochanej. Rozmowę zaczął Jean-Paul:

W tymczasem każdy z nas gotów jest dla ciebie unieść.

Niestety, Waleria nie chciała żadnemu z nich dać okazji do umiarkowania i tym sposobem po prostu i wprost zatruwała im życie. Jak dawniej mijaly więc dni, tygodnie i miesiące i nic się nie zmieniło między nimi. Ona zachowywała się tak, jakby zakład który podjęli, był tylko niezbyt udanym żartem puszczonego od razu w niepamięć. Oni zaś wydawali pieniądze hojniej niż kiedykolwiek, by Waleria zrozumiała co się dla nich naprawdę liczy. Widzeli się nieomal codziennie Waleria przyjeżdżała do klubu swoim sportowym de soto, albo też zapraszała ich, zawsze razem, do pracowni. Często spędzali wspólnie całe weekendy. Po każdym spotkaniu jednak Jean-Paul, Antonio i Victor przyznawali się do klęski.

— To nie ma sensu, życie stracimy na jałowym uganianiu się za Walerię.

— Traktujcie nas jak idiotów i zastanawiam się, czy nimi nie jesteśmy.

— Będę szczęśliwy, jak wreszcie wypłacę swoje sto franków.

— Tak, w klubie się dobrze zabawia, nie dość, że za nasze pieniądze, to jeszcze z nas. Niech to diabli!

— I niech diabli porwą całą Walerię!

W gruncie rzeczy wszyscy trzej pogodzeni z klęską naprawdę byli szczęśliwi, że termin rozstrzygający o zakładzie już się zbliża. Dość mieli przygadywań, pytań i przypuszczeń, pomrugiwań, poklepywań i półuśmiezków swoich klubowych znajomych.

— Chciałbym mieć już z głowy ten zakład, klub i Walerię — powiedział Jean-Paul.

— Powinniśmy tylko wystudiować przed lustrem dobrą minę do tej gry — poradził Victor.

chwilę — i rzeczywiście, nie bawiła dłużej niż dziesięć minut. W ciągu tych kilku minut jednak każdemu z nich szepnęła na osobności, że tę noc daruje właśnie jemu — kocham cię, wybrałam cię, chcę być z tobą...

Toteż gdy Waleria wyszła Jean-Paul, Antonio i Victor natychmiast się pożegnali, i jak nigdy dotąd, nie mieli wcale ochoty odprowadzać się wzajemnie. Każdy z nich, przepelnięty nagle niespodziewanym szczęściem i nadzieją, spieszył na umówione spotkanie. Na najpiękniejszą noc swego życia.

ZOBACZYLI się nazajutrz w klubie, chociaż nie mieli na to najmniejszej ochoty. Niestety, Waleria przy pożegnaniu tak właśnie sobie życzyła:

— Chcę, kochany, aby tamci dwaj wiedzieli, że jestem tylko twoja. Weź tę chusteczkę i pokaż im, na pewno zrozumieją, gdy im powiesz, że to była piękna noc.

— To była najcudowniejsza noc w moim życiu — powiedział Jean-Paul.

Antonio i Victor powiedzieli to samo. Gdy powtarzali te słowa w klubie sobie nawzajem, ogarnęło ich przerażenie. To przecież niemożliwe — ich było trzech, ale noc i Waleria była tylko jedna. A tę noc właśnie, całą tę noc, aż do świtu każdy z nich spędził z Walerią sam na sam, kochał Walerię i był przez nią kochany, oświadczył się Walerii i został przyjęty. Najchętniej żaden z nich nie wierzyłby drugiemu, gdyby nie to, że każdy z nich na potwierdzenie prawdy dostał od Walerii małą chusteczkę z jej monogramem, chusteczkę pachnącą nie tylko perfumami Walerii, ale także trochę jej pięknym ciałem. Wszystkie trzy chusteczki były identyczne, jak ich trzy prawdy o tej najpiękniejszej nocy ich życia, która stawiała się nagle nocą potworną, niezrozumiałą. Nocą upiora.

Upiora? Osądzili, że całą tę sprawę można wyjaśnić tylko w obecności Walerii. Każdy z nich na dnie serca żywił odrobinę nadziei, że tamci dwaj dali się namówić przez jego ukochaną, aby mu zrobić ten głupi kawał, który miał być zapewne karą za tamten równie głupi zakład. W chwili, gdy zdecydowali, że najlepiej będzie natychmiast udać się do Walerii, nadeszła do klubu ta wiadomość — Waleria wczoraj wieczorem o godzinie 22.30, zginęła w wypadku samochodowym — wiadomość, w którą Jean-Paul, Antonio i Victor nie mogli uwierzyć. Nie wierza nawet teraz, gdy widzieli Walerię martwą i byli na jej pogrzebie. Nie chcą wierzyć.

A doktor Wall komentuje całą sprawę tak spokojnie... każdy mężczyzna jest pewny, że kobieta, o którą zabiega wraz z innymi, wybierze właśnie jego — i tą wypowiedzią wszystkim trzem daje do zrozumienia, że są jedynie zarozumiałcami i głupcami.

— A tutaj zaszło — wywodzi nadal psychiatra — nałożenie się trzech racji równocześnie. Było to o tyle łatwe, iż ta kobieta nie żyła i nie mogła tym samym...

— Ktoś tu jest wariat — niecierpliwie i niegrzecznie przerwał lekarzowi Antonio.

— A gdyby żyła i wybrała jednego z nas? — zapytał Victor.

— Ach, wówczas dwaj odrzuceni pomyśleliby to, co zwykły myśleć prawdziwy mężczyzna w takich wypadkach, że to idiotka i że nie było z kim tak szaleć — tłumaczy rozsądnie lekarz.

Antonio, Victor i Jean-Paul westchnęli równocześnie, dość już zmęczeni tą wizytą. Szykując się do wyjścia, każdy z nich machinalnie poprawił w swojej butonierce małą koronkową chusteczkę.

POTRÓJNA WYGRANA

CARLO BUNI

— Wiesz chyba Walerio, że na twoim punkcie mamy dobrego fiola.

— Rzecz idzie już teraz, o nasz honor — oznajmił Victor.

— Albo nas zrujnujesz, albo uczynisz bogaczami — zażartował Antonio.

— Możecie się nie trudzić — powiedziała Waleria — wiem do czego tak wzniosłe nawiązujecie. Macie głowę dobrą do handlu, powinniście się nim zająć — „butelki” stare szmady skupuj!

— zawołała śpiewnym tonem podwórzowych zbieraczy makulatury.

Antonio, Victor i Jean-Paul byli wściekli. Chcieli się koniecznie dowiedzieć, jak to podlec już zdążył być z plotkami u Walerii. Ona wyśmiewała ich bez skrępowań:

— Dlaczego każdy z was podjął indywidualny zakład? Byłoby mi miło, gdybyście stworzyli zespół, ponieważ kocham jednakoowo was wszystkich, kocham was tak, jakbyście byli jednym ciałem i jedną duszą, z wami trzema mogłabym wszystko: ale wybierać spośród was jednego nie potrafię, nigdy.

— Kpisz z nas w żywe oczy, a

— A wiesz, że to jest niezła myśl — zgodził się Antonio.

Byli rzeczywiście przyjaciółmi i przed sobą nie taili jednego: Jeśli nie ja, to przynajmniej dobrze, że żaden z was także nie To by mnie całkiem zniszczyło, gdyby Waleria wybrała cię, albo ciebie... Po wyznaczonym terminie postanowili wyjechać na miesiąc, na kwartał, na pół roku. Marzyli o tym, że w podróży, może we Włoszech, w Niemczech lub Szwecji każdy z nich znajdzie swoją dziewczynę na pewno całkiem inną niż Waleria. Nie przyznawali się jedynie do tego, że w marzeniu ta „całkiem inna dziewczyna” jawi im się zawsze pod postacią... Walerii. W końcu od wyznaczonego dnia dzielił ich już tylko tydzień i wówczas zdarzyło się to, o czym przed chwilą mówił Jean-Paul, dokładnie właśnie to:

Waleria zjawiła się w klubie około północy, gdy zwatpili już czy przyjdzie w ogóle, chociaż im to obiecała. Zastala ich w barze i od razu oznajmiła: Wpadłam tylko na



9-15. III. 1973

PIĄTEK

9.00 - „Złoty Napoleon” - film ang.
9.55 - Wychowanie obywatelskie (kl. VII).
10.55 - Wychowanie obywatelskie (kl. VIII).
12.45 - Technikum Rolnicze.
15.20 - Politechnika. 16.30 - Dziennik.
16.40 - Pora na Telesfora. 17.25 - Nie tylko dla pań. 17.45 - Piosenki w mundurze. 18.15 - Turystyka i wypoczynek. 18.25 - Rozmaitości. 18.45 - Za kierownicą. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Ballada o ścinaniu drzewa” - film. 20.40 - Panorama tygodnia. 21.20 - Teatr TV W. Brzdęk „Gra”. 22.15 - Dziennik. 22.35 - Wiadomości sportowe plus kronika mistrzostw.

PROGRAM II

16.45 - „Podróże naukowe”. 17.15 - Polski film dokumentalny. 18.00 - TV Uniwersytet Powszechny. 18.30 - Jez. angielski. 19.00 - „Hello Dolly”. 19.20 - Dobranoc. 20.05 - „Jazz Jamboree” cz. II. 20.55 - 24 godziny. 21.05 - „Timo Rinnelt porwany” - film NRK cz. I. 22.25 - „Kryptonim N”. 22.55 - Jez. angielski w nauce i technice.

SOBOTA

8.00 - „Ludzie w hotelu” - film USA. 9.55 - „Na dachu świata” (kl. VI). 11.55 - „Wśród wysp Oceanii” (kl. VIII). 14.20 - Technikum Rolnicze. 15.30 - Na opolskiej ziemi. 15.50 - Redakcja szkolna zapowiada. 16.05 - TV Informacja. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Teatr Młodego Widza „Bestia i Piekna”. 17.45 - Spotkania z przetrwania. 18.15 - Ludowe pieśni i tańce Gruzji. 18.35 - Pegaz. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Monitor. 20.15 - „Zapraszamy na sobotę wieczór”. Wystąpią: S. Kozłowska, K. Cwynar, J. Polomski, Daniel, U. Sipińska, Balet Teatru Wielkiego w Warszawie i in. 21.25 - Dziennik. 21.45 - Wiadomości sportowe i kronika Halowych Mistrzostw Europy w la. 22.00 „Ludzie w hotelu” - film USA.

PROGRAM II

16.55 - „Uroda miasta”. 17.30 - Doktorat z myślenia. 18.00 - Ludzie nauki (prof. Bohdan L. Marconi). 18.25 - Jez. niemiecki. 18.50 - Kapiel dozwolona. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Monitor. 20.15 - „Spokojne wakacje”. 21.15 - Pory roku. 21.45 - Flota faraonów. Fenicjan. 22.15 - 24 godziny. 22.25 - „Uśmiech szelfa” - program rozrywkowy. 23.20 - Jez. angielski. 23.50 - Program II proponuje.

NIEDZIELA

7.45 - Kurs rolniczy. 8.20 - Przypomnamy, radzimy. 8.30 - Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 - Dla młodych widzów. 10.20 - „Antena”. 10.35 - Gra orkiestra TV Katowice. 10.55 - „Kraju mistrzów sztuki”. 11.25 - PKF 1. 11.55 - W starym kinie. 12.15 - „Listy miłosne Kazimierza Junoszy-Sienkowskiego”. 12.20 - Rozmowy o książkach. 12.35 - Dziennik. 12.50 - Sorażdzanie z II połowy meczu piłki nożnej Legia Warszawa - Lech Poznań. 13.45 - Przemiany. 14.15 - L. J. Kern „Karamuk” cz. VI. 14.45 - Losowanie Toto. Lotka. 15.00 - „Piropusze czy korona” - reportaż. 15.40 - „Sławne Polki” - teleturniej. 16.30 - „Znakami ich było Rodło”. 17.00 - Magazyn sportowy. 18.20 - Tele-Echo. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Wojna i pokój” - cz. III. 21.00 - „Rok 1812”. 21.25 - „Gromnicki show”. 22.00 - Magazyn sportowy.

PROGRAM II

16.00 - A. Korta „Czwarty na kutrze”. w programie.

PROPONUJEMY

„POLOWANIE NA GUEVARĘ”. II program proponuje widowisko Bohdana Drozdowskiego poświęcone Ernestowi Guevarze, zwanemu Che, wielkiemu bojownikowi rewolucji kubańskiej. Guevara zginął w 1967 r. w boliwijskiej dżungli, gdzie dowodził akcją partyzancką. Nazwisko jego jest dziś symbolem partyzanckiej walki zbrojnej. Che stał się postacią legendarną, zwą go ostatnim romantykiem światowej rewolucji.

W widowisku poświęconym Guevarze wystąpią m. in. Jerzy Pietraszkiewicz, Jerzy Kaliszewski, Ryszard Bacciarelli, Emil Karewicz. Reżyseruje Zdzisław Socha.

FILM Z GRETA GARBO. Melodramat „Ludzie w hotelu” powstał w 1932 r. w oparciu o sztukę Williama Drake’a, zaadaptowaną z powieści Vicki Baum. Film powstał w Hollywood w początkowym okresie kina dźwiękowego. Zrealizował go znany w latach trzydziestych reżyser, pisarz i scenarzysta - Edmund Goulding. Największą atrakcją filmu jest Greta Garbo (m. in. „Królowa Krystyna”, „Dama kameliowa”).

JAZZ NAD ODRĄ. Miłośnikom jazzu, którzy nie zdążyli kupić biletów na koncerty X Studenckiego Festiwalu Jazzowego, telewizja proponuje koncert laureatów (środa program II).

16.25 - Z wizyta u Melpomeny. 17.00 - „Polowanie na Guevarę”. 17.55 - Filmy Kazimierza Kutza „Upa!”, 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - Wędrowni muzycy. 21.05 - Sławne koncerty fortepianowe. 21.45 - „Wiktoryna” - film.

PONIEDZIAŁEK

12.45 - Technikum Rolnicze. 15.20 - Politechnika. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Zwierzyniec. 17.25 - Echo stadionu. 17.50 - Rozmaitości. 18.05 - „Wrocław - Lilon”. 18.25 - Sportkania. 18.45 - Eureka. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - Teatr TV L. Kruczkowski „Pierwszy dzień wolności”. Wskanawcy A. Senik J. Durasz. J. Kamas K. Odański i in. 21.25 - Publicystyka międzynarodowa. 21.55 - „Karnawał”. 22.30 - Dziennik.

WTOREK

10.00 - „Wojna i pokój” - cz. III. 14.30 - Idea matematycznych metod optymalizacji. 16.35 - Dziennik. 16.40 - TV młodych. 18.10 - Siołwa Nadia Urbankova. 18.25 - Progr. ekonomiczny. 18.45 - Morskie spotkanie. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Scigani przez śmierć” - film franc. 21.55 - Spotkanie z pisarzem (Piotr Woiciechowski). 22.25 - Dziennik.

PROGRAM II

16.45 - „Muzyka - Włodzimierz Na-horn”. 17.00 - Zwierzyniec. 18.45 - Po drugiej stronie Bałtyku. 18.15 - Jadłospis dla milionów. 18.45 - Jez. rosyjski. 19.20 - Dziennik. 20.05 - TV Atlas Świata. 20.35 Rozkosze łamania głów. 21.05 - 24 godziny. 21.15 - Scena Monodram. „Listy do pani Z.” - wystąpił Zbigniew Zanasiewicz. 21.25 - Szkice. 21.55 - Jez. niemiecki. 22.20 - Mały słowniczek KWO. 22.30 - KWO „Adiutant Jego Ekscelencji” - film.

ŚRODA

8.00 - „Scigani przez śmierć” - film. 9.55 - Ciśnienie atmosferyczne (kl. VI). 10.55 - Wychowanie plastyczne. 12.45 - Technikum Rolnicze. 14.00 - Wybieramy zawód. 15.20 - Politechnika. 16.30 - Dziennik. 16.40 - „Złote wrota”. 17.30 - Informacje, towary, propozycje. 17.50 - „Przez Afrykę”. 18.25 - Rozmaitości. 18.45 - Starty. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Opowieści mojej żony”. 20.15 - „Kłuski z makim”. 20.20 - „Sześć cesarzy”. 21.15 - „Zapis pamięci”. 21.45 - Balet. 22.15 - Dziennik.

PROGRAM II

16.45 - Pieśni Odrodzenia. 17.00 - Przegląd prasy naukowo-technicznej. 17.50 - Świat w kamerze naszych reporterów. 17.40 - Ludzie i sprawy. 18.10 - Wiele piosenek zna wiatr - progr. rozr. NRK. 18.45 - Jez. franc. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - Studencki Festiwal Jazzowy „Jazz nad Odrą”. Odtworzenie koncertu finałowego (z Wrocławia). 21.05 - 21 godzin. 21.15 - Teatr Sensacji „Gaspary plomien”. 22.25 - Dziecko w świecie dorosłych. 22.55 - Jez. rosyjski.

CZWARTEK

PROGRAM I

9.00 - Chemia dla kl. VII. 9.55 Historia dla kl. VI. 10.25 - „Sześć cesarzy”. 12.45 - Język polski dla kl. II-IV. 13.30 - List. 14.30 TV Studium Organizacji i Zarządzania. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.45 PKF. 17.55 - „Śpiewa Maryla Rodowicz”. 18.25 Dla mł. widzów - pr. z Wrocławia. 18.45 POLIGON. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „Nieśmiertelny” - film fab. prod. USA. 21.15 „Refleksje”. 21.45 - „Wieczorowy Uniwersytet dla Starszych Panów”. 22.15 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 „Z biegiem Sanu” (Krajobraz Polski). 17.15 Malarstwo Zbigniewa Krawczyka. 17.45 „Plastyk w fabryce”. 18.20 „Kleinoty rycerskie”. 18.45 Język ang. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Program folklorystyczny - TV węgierskiej. 21.00 24 godziny. 21.15 „Timo Rinnelt porwany” - cz. II film fab. NRK. 22.35 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA

9-15. III. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. - 20. IV.



Tydzień udany. Załatwisz sprawę urzędową, która wydawała ci się nie do załatwienia. Wiadomość, jaką otrzymasz za kilka dni będzie powodem odłożonej od dawna wizyty.

BYK 21. IV. - 21. V.



Radosne wydarzenie w tym tygodniu będzie związane z osobą spod znaku Byka. W pracy zawodowej kłopoty, spowodowane czymś uporem. Masz jednak szansę, żeby przekonać tę osobę.

BLIŹNIĘTA 21. V. - 21. VI.



Spotkanie z przyjaciółmi będzie okazją do omówienia wspólnych projektów i planów. W sprawach zawodowych - ktoś czeka na twoją decyzję.

RAK 22. VI. - 22. VII.



Przejęciowe kłopoty osobiste będą miały związek z twoją pracą zawodową. Chociaż może ci być trudno w to uwierzyć. Pomyślniejsza niż początek tygodnia będzie jego druga połowa.

LEW 23. VII. - 22. VIII.



Nie spodziewaj się nadzwyczajnych wydarzeń. W pracy będzie sporo roboty, a w domu trochę domowych kłopotów. Odręczenia szukaj na wiosennych spacerach!

PANNA 23. VIII. - 22. IX.



Wiara we własne możliwości pozwoli ci podjąć ryzyko, które... ma szansę powodzenia. Nie zapomnij też, że ktoś czeka na obiecaną rozmowę.

WAGA 23. IX. - 23. X.



Sprawy zawodowe wymagać będą wyjazdu, a uroczystości rodzinne trochę fantazji i... wydatków. W tym nawale obowiązków nie zapomnij też, że wiosna sprzyja zaziębieniom.

SKORPION 24. X. - 22. XI.



Spotkanie, na które czekasz od dość dawna, przyniesie ci rozczarowanie. Ucieszy cię natomiast wiadomość związana z twoimi planami zawodowymi.

STRZELEC 23. XI. - 21. XII.



W drugiej połowie tygodnia spodziewaj się rodzinnej wizyty, dobrych wiadomości, prezentu. Ale chyba znajdziesz czas na przemyślenie pewnej propozycji...

KOZIOROŻEC 22. XII. - 20. I.



Zapowiada się męczący tydzień. Praca zawodowa zajmie ci więcej czasu niż przypuszczasz. Dlatego dobrze byłoby zorganizować sobie w niedziele porządkny odpoczynek.

WODNIK 21. I. - 20. II.



W twoim życiu zawodowym nastąpi zmiana, na którą od dość dawna liczysz. Nie przeceniaj jednak jej znaczenia. W życiu prywatnym - nie spodzianka.

RYBY 21. II. - 20. III.



Możesz mieć kłopoty finansowe spowodowane własną lekkomyślnością. W tym wypadku na pomoc osoby spod znaku Wagi, chociaż czeka ona na spotkanie z tobą, nie możesz liczyć.

SMACZNEGO

KROKIETY Z KASZY KUKURYDZIANEJ

Szklankę kaszy kukurydzianej ugotować na sypko, dodać starty na drobnej tarce żółty osy ser (10 dkg), dwa jajka, łyżkę maki, sól, pieprz, gałkę muszkatołową. Formować podługne krokiety, obtaczać w jajku i tartej bułce smażyć. Podawać gorące do szpinaku lub marchewki.

Sklep Drobiarsko - Jajczarski w Lubinie

(pawilony) ul. Drzymały

- POLECA -

DRÓB ŚWIEŻY I WĘDZONY KURCZĘTA Z ROŻNĄ ŚWIEŻE JAJA

Zapraszamy PT Klientów do zakupów codziennie w godzinach od 10 do 18.

24267g

OGŁOSZENIE

SPRZEDAM 10-pokojowy dom k. Jeleniej Góry. Łatwy do adaptacji na pensjonat, motel lub kawiarnię. W rozliczeniu duże mieszkanie w Legnicy. Oferty - redakcja

g-024269



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji).

Redaktor techniczny - Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter - Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicyści i administracja - 42-370.

Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklam - nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki pocztowe oraz jednostki PUPiK RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

N-5.

Szczyty wynalazczości

Na ubiegłorocznym brukselskim salonie sprzętu domowego wystawiono również przedmioty, które wzbudzały prawdziwą sensację. Należała do nich „owadozercza” lampa, wanna, do której wchodzi się przez drzwiczki, specjalnie skonstruowana dla chorych ludzi oraz maszyna do kawy, włączająca się automatycznie na dźwięk ziewania rozlegającego się z łóżka. Ten ostatni wynalazek szczególnie przypadł do gustu śpiochom.



Pacjent w furii

Mirash Volaj, bal się panicznie dentysty. Ból zęba dopiekl mu jednak tak dolece, że postanowił się oddać pod opiekę stomatologa. Podczas zabiegu strach był jednak większy, toteż Volaj ugryzł naj

pierw lekarza w rękę, a następnie zaatakował go sporych rozmiarów kluczem do konserw. Sąd w USA skazał strachliwego pacjenta na 50 dolarów kary.

Pechowa publikacja

Ranuccio Boscolo, włoski publicysta, wyczytał w dziełach średniowiecznego astrologa Nostradamusa, że 17 stycznia 1973 roku Ligurię nawiedzi ma groźne trzęsienie ziemi. Korzystając z tej przepowiedni, Boscolo spłodził sensacyjną publikację. Trzęsienia ziemi oczywiście nie było, ale za to zatrzęsało się od protestów łatwowiernych czytelników.

Raj dla podatników

Próba wykrycia opornych podatników przy pomocy centralnego komputera zakończyła się fiaskiem. Ponoć urządzenie nie było właściwie obsługiwane. Włoskie ministerstwo finansów, które musiało się przyznać do tej klęski, dodaje jednocześnie, że w dalszym ciągu około 50 procent wszystkich dłużników wobec państwa — nie płaci podatków.

Natchniona?

Ann Smyrner, 38-letnia duńska aktorka filmowa, zdradza dość niecodzienne zainteresowania. Rozpoczęła ona, na uniwersytecie w Kopenhadze, studia teologii. Przed dwoma laty bezskutecznie usiłowała na Ceylonie przeniknąć tajemnicze praktyki czcicieli diabła. Aktualnie Smyrner ma zamiar zostać kobietą duchowną. Czy da się tr pogodzić z dotychczasową karierą?



Demonstracja kobiet Liechtensteinu. Napis na transparentie głosi: „Wstydzimy się z a was”.

Kobiety nie mają głosu

W miniaturowym państwie Liechtenstein, publiczne interesy będą nadal reprezentowane przez mężczyzn. Usiłowania, zarówno panującego księcia jak i parlamentu, przyznania kobietom praw wyborczych nie zdały się na nic. W rozpisany referendum, w którym wzięli udział wyłącznie do tego uprawnieni mężczyźni, zdecydowana większość opowiedziała się

przeciwko równouprawnieniu kobiet.

Liechtenstein liczy 22 tysiące mieszkańców, jest 25 kilometrów długie i 6 kilometrów szerokie. To minikrólestwo stanowi więc typowy relikwitu czasów feudalnych, zaś w Europie bezsprzecznie ostatnią oazę panowania męczyzn. Dodajmy, że również w szczykanacie Bahrein (członek ONZ od 1971 roku) kobiety nie mają prawa wyborczego.

TAJEMNICE MÓRZ



Łoś — towarzysz zabaw

Małe zwierzę wyrosło już do pokaźnych rozmiarów. Mimo to, Bambi, bo tak nazwano łosia w rodzinie, jest nieodłącznym towarzyszem dziecięcych zabaw. Z niewiadomych powodów zostało ono porzucone przez swoją matkę i znalazło schronienie u norweskiej rodziny chłopskiej. Gospodarz już kilkakrotnie usiłował wyprowadzić łosia do lasu. Każdorazowo jednak zwierzę wracało do swoich towarzyszy zabaw.

KRZYŻÓWKA

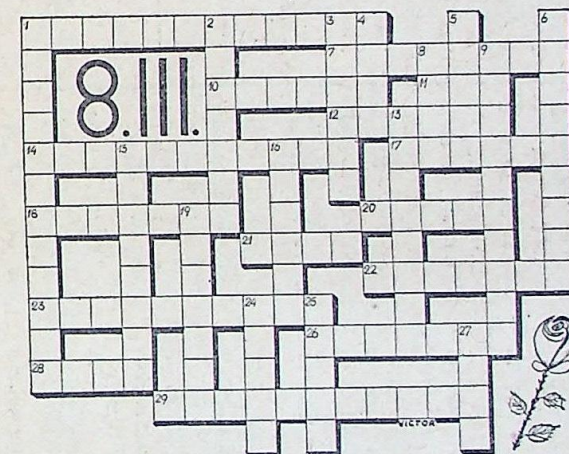
POZIOMO: 1) słynna aktorka polska, uważana za jedną z największych tragiczek świata (1840—1909) 7) lutowa solenizantka, 10) rzymska Hera 11) mała Urszula, 12) przyprawa do chleba 14) żona Mickiewicza, 17) atrybut dyrygenta 18) równouprawnienie 20) duże lustro, 21) imię bohaterki powieści Lwa Tolstoj, 22) wedrowiec, 23) współorganizatorka Związku Patriotów Polskich, 26) działaczka ZWM zamordowana przez gestapo, 28) mieszkanka Zielonog, Wzgórza, 29) wojewodzina braclawska (1727—1806) wprowadziła w swoich posiadłościach szereg reform społecznych.

POZIOMO: 1) słynna aktorka polska, uważana za jedną z największych tragiczek świata (1840—1909) 7) lutowa solenizantka, 10) rzymska Hera 11) mała Urszula, 12) przyprawa do chleba 14) żona Mickiewicza, 17) atrybut dyrygenta 18) równouprawnienie 20) duże lustro, 21) imię bohaterki powieści Lwa Tolstoj, 22) wedrowiec, 23) współorganizatorka Związku Patriotów Polskich, 26) działaczka ZWM zamordowana przez gestapo, 28) mieszkanka Zielonog, Wzgórza, 29) wojewodzina braclawska (1727—1806) wprowadziła w swoich posiadłościach szereg reform społecznych.

POZIOMO: 1) słynna aktorka polska, uważana za jedną z największych tragiczek świata (1840—1909) 7) lutowa solenizantka, 10) rzymska Hera 11) mała Urszula, 12) przyprawa do chleba 14) żona Mickiewicza, 17) atrybut dyrygenta 18) równouprawnienie 20) duże lustro, 21) imię bohaterki powieści Lwa Tolstoj, 22) wedrowiec, 23) współorganizatorka Związku Patriotów Polskich, 26) działaczka ZWM zamordowana przez gestapo, 28) mieszkanka Zielonog, Wzgórza, 29) wojewodzina braclawska (1727—1806) wprowadziła w swoich posiadłościach szereg reform społecznych.

POZIOMO: 1) słynna aktorka polska, uważana za jedną z największych tragiczek świata (1840—1909) 7) lutowa solenizantka, 10) rzymska Hera 11) mała Urszula, 12) przyprawa do chleba 14) żona Mickiewicza, 17) atrybut dyrygenta 18) równouprawnienie 20) duże lustro, 21) imię bohaterki powieści Lwa Tolstoj, 22) wedrowiec, 23) współorganizatorka Związku Patriotów Polskich, 26) działaczka ZWM zamordowana przez gestapo, 28) mieszkanka Zielonog, Wzgórza, 29) wojewodzina braclawska (1727—1806) wprowadziła w swoich posiadłościach szereg reform społecznych.

POZIOMO: 1) słynna aktorka polska, uważana za jedną z największych tragiczek świata (1840—1909) 7) lutowa solenizantka, 10) rzymska Hera 11) mała Urszula, 12) przyprawa do chleba 14) żona Mickiewicza, 17) atrybut dyrygenta 18) równouprawnienie 20) duże lustro, 21) imię bohaterki powieści Lwa Tolstoj, 22) wedrowiec, 23) współorganizatorka Związku Patriotów Polskich, 26) działaczka ZWM zamordowana przez gestapo, 28) mieszkanka Zielonog, Wzgórza, 29) wojewodzina braclawska (1727—1806) wprowadziła w swoich posiadłościach szereg reform społecznych.



Pułkownik reklamuje...

Peter Townsend, 58-letni pułkownik RAF-u swego czasu znany ze swej miłosnej przygody z księżniczką Małgorzatą, reklamuje w Ameryce szkocką whisky. W całostronicowych tekstach były uczestnik lotów bojowych opowiada o walkach z niemieckimi messerschmittami. W szczęśliwym zakończeniu walk, whisky jakoby miała odegrać niepoślednią rolę. No cóż, można i tak wspominać wojnę.

POŁAWIACZKA PEREL